Redakcja Karola 2. Tel. 135-25, 163-38.
Administracja Karola 2, Telefon 132-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 271 Łódź, sobota 1 października 1932 r.

Tajemnicza zbrodnia pod Warszawą.

Trup starca w piwnicy.

Chciwi spadkobiercy mordercami?

Z Warszawy donoszą: W miejscowości Łajsk pod Warszawą dokonano ubiegłej nocy ohydnej zbrodni. Opodal stacji kolejowej posiadał we własnym domku sklep spożywczy 64-letni Józef Horzeń. Horzeń był bezdzietny. Przed 3-ma tygodniami

zmarła mu żona,

wskutek czego pozostał sam w mieszkaniu, gdyż wychowanek jego, 20-letni Marjan Ciesielski ożeniwszy się wyprowadził się do własnego mieszkania.

W południe spostrzeżono, że sklep jest zamknięty, a Horzeń nie daje o sobie znaku życia. Zawezwano wobec tego policję, która wyważyła drzwi. W mieszkaniu zastano nieład, lecz Horzenia nie spostrzeżono. Dopiero po dłuższych poszukiwaniach odnaleziono jego

zwłoki w piwnicy.

Miał on zakneblowane usta i zmasakrowaną czaszkę, pod głową zaś miał podłożony kamień jako poduszkę.

Śledztwo ustaliło, że bandyci przybyli w nocy do mieszkania ,tam rzucili się na Horzenia, zakneblowali mu usta, a następnie kamieniem tak długo tłukli mu głowę,

aż padł martwy na ziemię.

Wówczas znieśli go do piwnicy, kładąc mu pod głowę kamień jako poduszkę.

Zabity Horzeń oprócz domu w Łajsku posiadał jeszcze drugi dom w Legjonowie wartości 50.000 zł. Poza tem mówiono o nim,

że ma dużo pieniędzy.

Horzeń ma braci i siostry, którzy są również bezdzietni.

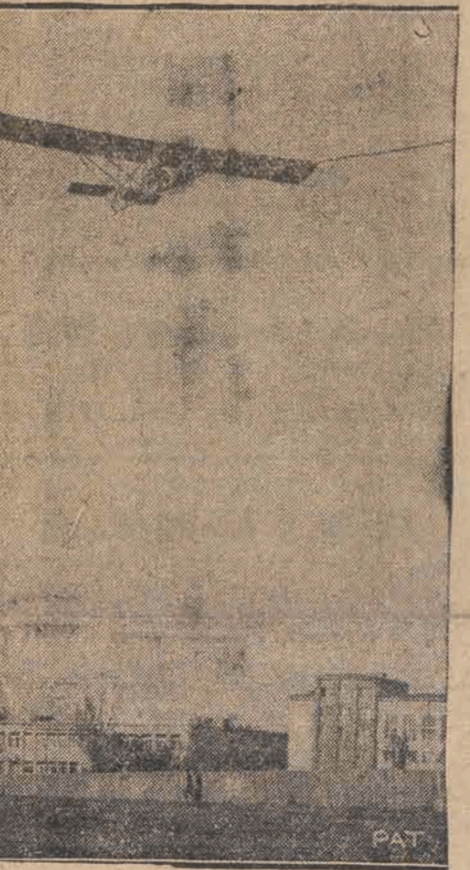
Dokładne oględziny stwierdziły, że mordercy umyślnie pozostawili nieład w mieszkaniu, ażeby upozorować rabunek. Fakt że Horzeń o tak późnej porze wpuścił ich do mieszkania, wskazując na to,

że byli to znajomi.

Po wyjściu z mieszkania zamknęli wszystkie drzwi od zewnątrz. Nasuwa się podejrzenie, że Horzeń został zamordowany przez osoby, którym zależało na odziedziczeniu po nim majątku.

W związku z tem z polecenia prokuratora został aresztowany wychowanek Horzenia, Marjan Ciesielski. Śledztwo trwa.

Próba nowego szybowca.



Na lotnisku Mokotowskiem w Warszawie odbyły się próbne wzloty szybowca wykonanego przez warsztaty sekcji lotniczej Koła Mechaników Politechniki Warszawskiej. Szybowiec ten, skonstruowany przez inż. Kocjana w locie. Pilotuje p. Janikas. W celu nadania szybkości szybowiec holowany jest przy pomocy samochodu, po osiągnięciu odpowiedniej wysokości pilot odczepia linkę i dalszy lot odbywa wyzyskując prądy powietrzne.

Flagi mandżurskie na stosie.

Nowy bunt wojsk chińskich.

Charbin, 1 października. (Specjalna wiadomość „Echa"). Na północny-zachód od Cziczikaru oddziały chińskie ochraniające kolej wschodnio-chińska w sile jednej i pół brygady zbuntowały się wskutek

nieotrzymywania żołdu

od władz chińskich. Miejscowa kolonja japońska ewakuuje się... Sytuacja w całej północnej Mandżurji jest groźna. Długość odcinka kolejowego zajętego przez powstańców wynosi 150 kilometrów.

Partyzanci

rozstrzelali masowo urzędników

japońskich i mandżurskich. Flagi mandżurskie są palone. Budynki urzedu celnego na stacji Manczuli zostały zrabowane i zniszczone. Wojska japońskie i mandżurskie wycofały się *w kierunku Cziczikaru.*

POWSTAŃCY WESZLI W POROZUMIENIE Z SOWIETAMI?

Charbin, 1.10. (Specjalna wiad. Echa). Działalność wojsk powstańczych w Mandżurji wzmaga się niemal z każdą chwilą. Obecnie całe już terytorjum pomiędzy stacją kolejową Mandżurji a Hailar obsadzili powstańcy, przerywając wszędzie linje telefoniczne i telegraficzne.

Przy zajmowaniu poszczególnych miejscowości nie obeszło się oczywiście bez walk i to często krwawych, których ofiarą padła przedewszystkiem

cywilna ludność japońska.

Japończycy obliczają siłę wojsk powstańczych na 3.000 ludzi. Główna kwatera wojsk japońskich w Mukdenie opracowała już plan wielkiej ofenzywy przeciwko powstańcom. Ofenzywa ta ma się rozpocząć w tych dniach.

Ze swej strony powstańcy mieli wejść w porozumienie z Sowietami, zwłaszcza jeśli chodzi o dostarczenie broni i amunicji.

—x:o:x—

Huta „Laura" wypowiedziała pracę

wszystkim urzędnikom.

Katowice, 1 października. Z dniem 29 ub. m. zarząd huty „Laura" doręczył wszystkim, zatrudnionym w hucie urzędnikom i funkcjonarjuszom w liczbie 57, wypowiedzenia stosunku służbowego z dniem 31 grudnia 1932 r. Krok ten motywuje zarząd huty przesileniem gospodarczem.

Aresztowanie dwóch urzędników

w Urzędzie Skarbowym w Dąbrowie.

Dąbrowa Górnicza, 1 października. Dąbrowa Górnicza poruszona jest niezwykłą interwencją policji w miejscowym Urzędzie Skarbowym. Wykryto mianowicie, iż w Urzędzie Skarbowym od pewnego czasu

kwitnie łapownictwo.

W związku z tem aresztowano dwóch urzędników, którzy osadzeni zostali w więzieniu.

Szczegóły tej afery, trzymane są w tajemnicy ze względu na prowadzone śledztwo. Spodziewane jednak są

dalsze aresztowania.

Walki uliczne w Santjago de Chile.



Wojska rządowe rozpędzają demonstrantów. Walki trwały kilka dni i spowodowały śmierć kilkuset osób.

Wybuch bomby

w kasynie oficerskiem.

Białogród, 1 września. (Tel. wł.) — W dniu wczorajszym rano rzucili jacyś nieznani sprawcy bombę, czy też maszynę piekielną na kasyno oficerskie w Belgradzie. Cały budynek został

poważnie uszkodzony.

Kilku przechodniów zostało rannych. Bliższych szczegółów brak.

Flota amerykańska

Pozostanie nadal nad Pacyfikiem.

Waszyngton, 1 października. Ogłoszono oficjalny komunikat o postanowieniu rządu, że flota Stanów Zjednoczonych pozostanie

nadal na Oceanie Spokojnym.

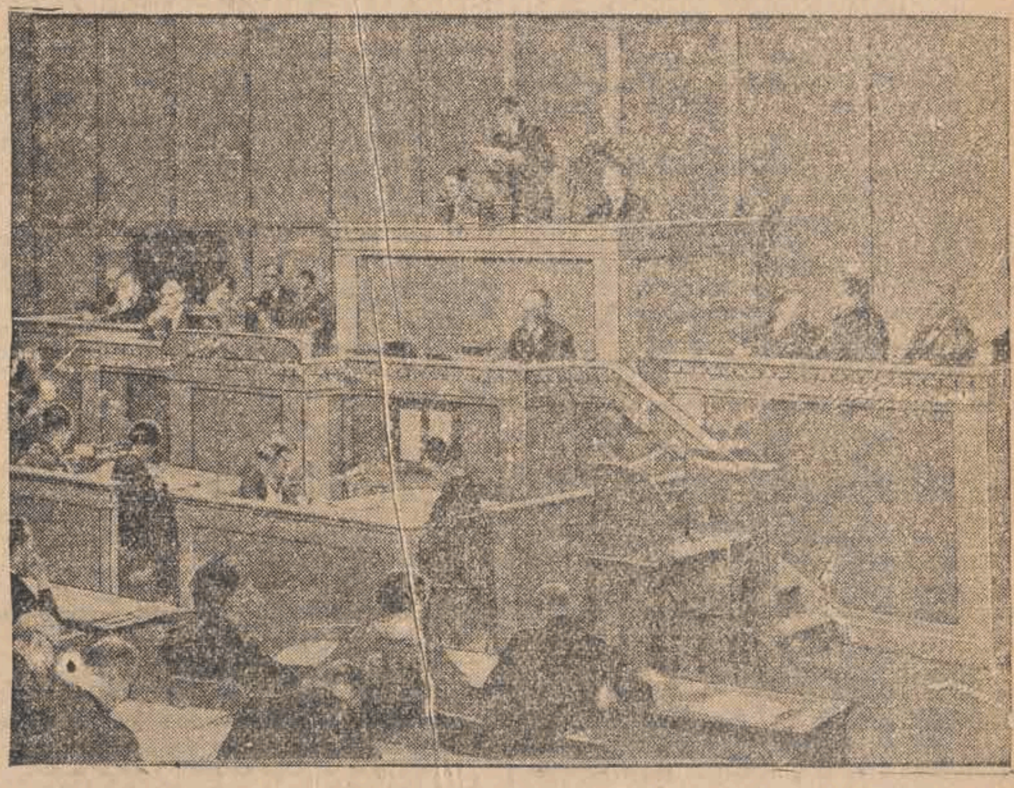
To postanowienie rządu amerykańskiego, do tego jeszcze bezpośrednio przed opublikowaniem sprawozdania Lyttona, jest o tyle godniejszem uwagi, że Japonja w ostatnich dniach zamierzała uczynić półurzędowy krok, mający na celu cofnięcie części floty amerykańskiej z Oceanu Spokojnego.

W tej sprawie miał wyjechać do Waszyngtonu admirał Yomura. Jak wiadomo, skoncentrowanie całej floty amerykańskiej na Pacyfiku wywołało w Japonji wielką nerwowość.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,91, w płaceniu 8,90; dolar złoty w żądaniu 8,93, w płaceniu 8,92; funt angielski w żądaniu 30,85, w płaceniu 30,70; rubel złoty w żądaniu 4,62 w płaceniu 4,60; marka w żądaniu 2,12, w płaceniu 2,11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34,90.

Otwarcie sesji zgromadzenia Ligi Narodów.



De Valera otwiera tegoroczną sesję pierwszego zgromadzenia Ligi Narodów.

Liga Narodów w salonach państwa Zaleskich

Premjer Herriot na koncercie Rubinsztajna.

Genewa, 1 października (Specjalna wiadomość „Echa". Wczoraj w salonach hotelu „Bergues" odbył się wspaniały koncert Rubinsztajna. Zebrało się z górą

tysiąc osób,

które z trudem mogły się pomieścić. Świadczy to o wielkiej sympatji jaka darzy Genewa Polskę i jej przedstawiciela ministra Zaleskiego.

Szefowie delegacyj z premierem Herriotem na czele

gorąco oklaskiwali

znakomitego artystę. Po koncercie odbył się raut na którym obecna była cała Liga Narodów.

Szlakiem ś.p. por. Szałasa.

Kapitan Karpiński leci dziś do Bagdadu.

Warszawa, 1 października Na dziś zapowiedziany jest start kapitana Karpińskiego do lotu

Warszawa — Bagdad.

Jest to szlak na którym przed 4-ma laty zginął ś. p. porucznik Szałas. Lotnik Karpiński wystartuje z lotniska na Okeciu na samolocie „Lublin R. 10", konstrukcji inżyniera Rudnickiego.

Samolot całkowicie zbudowany w fabryce „Plage i Laśkiewicz" w Lublinie. Aparat ten w roku 1929-ym bez lądowania przebył trasę Poznań — Barcelona. Kapitan Karpiński jest oficerem 1 pułku lotniczego.

Cztery ofiary lekkomyślnego strzału.

Tragiczne wiwaty podochoconego parobka.

Trembowla, 1 października. Donoszą nam o ponurej tragedji, która rozegrała się wczoraj we wsi Greniawka. i zakończyła się śmiercią czterech osób. Oto w czasie zabawy urządzonej przez gospodarza Susalskiego, jeden z podochoconych parobków począł strzelać

na wiwat z karabinu.

Kula padła przez okno do chaty i zraniła śmiertelnie 3 osoby. Dwie zmarły na miejscu, trzecia walczy ze śmiercią.

Przerażony skutkami strzałów właściciel karabinu, odebrał strzelającemu broń i oddaliwszy się kilka kroków

popełnił samobójstwo.

W kilka chwil później tym samym karabinem zastrzelił się ów parobek, który tak nieszczęśliwie strzelił na wiwat.

Policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenie.

—x:o:x—

Wilki zagryzły 4 konie.

Porywanie bydła z pastwisk.

Wilno, 1 października. (odwlk.) — W kilku miejscowościach powiatu wołożyńskiego zanotowano wypadki porwania z pastwisk

bydła i owiec

przez wilki. Wilki zagryzły w gminie wołożyńskiej i zabrzeskiej 4 konie należące do włościan. Ludność zwróciła się do starosty o zarządzenie obławy.

Niezwykły połów.



Belgijski holownik „Andrea Jeanne" wyłowił wpobliżu angielskich wybrzeży olbrzymią kotwicę, wagi 2000 kg., której wiek określają na 250 lat.

80 procent skradzionych przedmiotów odebrano.
Echa włamania do przemysłowca Fausta w Pabjanicach.

Pabjanice, dnia 1 października. Policja pabjanicka poszczycić się może dalszym sukcesem, odniesionym w związku z wielką kradzieżą, dokonaną niedawno w Pabjanicach na szkodę przemysłowca pabjanickiego p. Hermana Fausta, zamieszkałego przy ul. Warszawskiej róg Szkolnej. Jak wówczas donosiliśmy, złoczyńcy podczas nieobecności właściciela mieszkania, który wraz ze swoją rodziną wyjechał na letnisko, włamali się do jego mieszkania, gdzie rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą, z której zabrali całą zawartość w postaci lirów włoskich, dolarów, marek niemieckich i tt. p. waluty zagranicznej wartości

zł. 5.000.

oraz skradli całą zawartość wszystkich szaf w postaci 11 futer, nakryć srebrnych, ubrań, bielizny i t. p. wszystko oszacowane na łączną sumę przeszło 20 tysięcy złotych.

Kradzież

dokonywana była kilkakrotnie,

co uchodziło złoczyńcom bezkarnie, z powodu dłuższej nieobecności właściciela p. Hermana Fausta.

Gdy p. Herman Faust powócił do Pabjanic zastał kasę ogniotrwałą rozprutą i mieszkanie zupełnie ogołocone ze wszystkich cenniejszych przedmiotów.

Pawiadomiona o włamaniu i kradzieży policja pabjanicka z miejsca wszczęła energiczne śledztwo. Kierownictwo i całkowite śledztwo spoczywało w rękach niezwykle energicznego komisarza P. P. w Pabjanicach Gizińskiego przy wydajnej pomocy przodownika policji kryminalnej Tadeusza Staszewskiego.

Przeprowadzono cały szereg rewizji na terenie Pabjanic, Łodzi, Wieruszowa i Zgierza. W jednej ze spelunek paserskich odnaleziono część skradzionej garderoby, co naprowadziło policję na właściwy ślad przestępców. Po nitce do kłębka, policja pabjanicka aresztowała inicjatora i głównego wykonawcę kradzieży niejakiego Sztajnhorna Zalmę, zamieszkałego w Pabjanicach przy ul. Warszawskiej róg Szkolnej, t. j. właśnie w tym domu, w którym dokonano kradzieży.

Wymieniony wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do kradzieży i wskazał swoich wspólników, którymi byli: Abram Kohn, Lipkowicz Kuski, Moszek Kuperswasser i Paweł Wiener

wszyscy mieszkańcy Łodzi

Wszystkich wymienionych aresztowano i osadzono w więzieniu.

Następnie policja zabrała się do paserów. W Wieruszowie aresztowano Dawida Wienera i Mordkę Lewkowicza, u których znaleziono bieliznę i srebro, pochodzące z kradzieży w mieszkaniu Hermana Fausta w Pabjanicach. W Łodzi aresztowano paserów: Hendla Lipszyca, Felę Gawrońską, u których znaleziono część bielizny. Następnie zaaresztowany został w Łodzi niejaki Hersz Eisenbach — ojciec paserów łódzkich, który zkolei wskazał pasera Pejsera Zelka. U ostatnich wykryto 4 futra — piżmowce i oposy.

W toku śledztwa

wykryto 5 futer,

ukrytych dowcipnie w przechowalni kolejowej na stacji Łódź—Kaliska.

Miejscem, gdzie dokonywano tranzakcyj skradzionemi przedmiotami była herbaciarnia Feli Gawrońskiej w Łodzi przy ul. Aleksandryjskiej. Herbaciarnię opieczętowano.

— W Wieruszowie u 15 osób znaleziono skradzione w Pabjanicach srebrne nakrycia stołowe, nabyte u Dawida Wienera zam. w Wieruszowie.

W ten sposób 80 proc. skradzionych cennych przedmiotów zdołano odebrać. Brak jedynie biżuterji, co tłumaczy się późnem ujawnieniem kradzieży. Zwłoka bowiem jaka powstała między samą kradzieżą a jej ujawnieniem, pozwoliła złodziejom na ukrycie biżuterji, składającej się z drobnych kosztowności.

Poszukiwania trwają nadal i jest nadzieja, że resztę łupu złodziejskiego zostanie odnaleziona.

Jest to jeszcze jeden wspaniały sukces policji pabjanickiej z komisarzem Gizińskim na czele, która w walce z przestępczością ujawniła niezwykłą energję i nieprzeciętne zdolności pełne poświęcenia.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Podczas zjazdu hitlerowców w Wiedniu doszło do krwawych awantur z członkami socjalistycznego Schutzbundu. Tłum zaczął demolować sklepy. Policja zarządziła ostre pogotowie. W radzie miejskiej doszło do bójki.

(—) Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson wręczył przed swoim wyjazdem z Genewy przedstawicielom głównych państw projekt podobno uzgodniony z delegacją angielską, według którego armje największych państw mają się rozbroić pod względem jakościowym jak i ilościowym i to zarówno na lądzie, jak i na morzu i w powietrzu.

Naskutek takiego postawienia sprawy powinno być uznane za spełnione zdaniem projektu zagadnienie t. zw. równości zbrojeń wysuwane ze strony niemieckiej.

Minister Neurath oświadczył w prasie niemieckiej, że rząd niemiecki nie przystąpi do rokowań rozbrojeniowych dopóki nie zostaną zniesione ograniczenia wolności zbrojeń Niemiec.

(—) Szwajcarska liga chrześcijańska przedstawiła prezydentowi Szwajcarji pismo z podpisami 37 członków parlamentu i wieloma tysiącami podpisów ludności, w którem protestuje przeciwko stosunkom, panującym w Rosji Sowieckiej szczególnie zaś przeciwko uciskowi religijnemu.

Liga chrześcijańska wzywa rząd szwajcarski do zareagowania przed Ligą Narodów w tej sprawie.

(—) Wielkie zakłady samochodowe w Stanach Zjednoczonych „General Motors" wprowadziły dla urzędników biurowych, których liczba wynosi 15 tysięcy pięciodniowy tydzień pracy, bez zmniejszenia pensyj

(—) Dyrekcja gimnazjum im. T. Niklewskiego w Warszawie nadesłała na ręce prezesa Aeroklubu list, w którym w uznaniu zasług ś. p. porucznika-pilota Franciszka Żwirki deklaruje gotowość udzielenia miejsca w gimnazjum synowi Bohaterskiego lotnika dwuletniemu obecnie Heniusiowi przez cały czas trwania nauki, począwszy od kursu elementarnego do ukończenia średniego zakładu naukowego.

(—) Do Berlina przybyła delegacja aeroklubu Polski po odbiór nagród zdobytych przez ś. p. por. Żwirkę.

(—) Późnym wieczorem na posiedzeniu centralnego komitetu partji komunistycznej wygłosił mowę Stalin. Mowa ta nie została opublikowana w dzisiejszej prasie ani nie podany sam fakt jej wygłoszenia.

Jak słychać mowa Stalina zawierała doniosłe wskazania programowe.

(—) Sąd katowicki skazał Romana Paździerskiego za szpiegostwo na 5 lat ciężkiego więzienia.

(—) W łódzkich szkołach wychła epidemja dyfterytu. W związku z tem ma być zapoczątkowana akcja szczepień ochronnych.

(—) W dniu wczorajszym ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o wykonaniu praktyki lekarskiej. Tekst rozporządzenia jest całkowicie zgodny z projektem, który streszczaliśmy już w naszem piśmie przed paroma tygodniami.

Nowe rozporządzenie, które wchodzi w życie z dniem 15 października r. b., w niczem nie narusza przepisów, normujących wykonywanie praktyki dentystycznej i felczerskiej.

(—) Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego ma w najbliższym czasie przeprowadzić częściową obniżkę swych wyrobów. Mają mianowicie potanieć papierosy „Płaskie" z 5 i pół na 5 groszy, machorka z 60 na 50 gr., a machorka przednia z 70 na 60 groszy.

Pozatem obniżona będzie tylko cena papierosów odnikotynowanych, które widocznie niezbyt chętnie są kupowane.

(—) Na ulicy Głównej rozegrała się wstrząsająca scena. Do przechodzącej młodej kobiety zbliżył się w pewnej chwili jakiś mężczyzna który błyskawicznym ruchem wydobył nóż, potem zatopił go w brzuchu nieszczęśliwej. Mężczyzna po dokonaniu czynu rzucił się do ucieczki, wkrótce jednak ujęto go i wówczas okazało się że zbrodniarzem jest 36-letni Onufry Samulewicz, ciężko ranna kobieta zaś jego kochanka 36-letnia Anna Lula. Samulewicz nawiązał w swoim czasie bliskie stosunki z Lulą i porzucił dla niej żonę. Po pewnym jednak czasie uczucia w stosunku do kochanki ostygły, tak, iż oświadczył on jej, że tęskni za żoną i dziećmi wobec czego postanowił wrócić do swego ogniska domowego. Na tem tle doszło pomiędzy kochankami do nieporozumień. Ponieważ Lula groziła Samulewiczowi zemstą postanowił on pozbyć się kochanki i dlatego napadł na nią na ulicy usiłując pozbawić kobietę życia.

Lulę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala okręgowego Związku Kas Chorych.

Nieprawdziwe pogłoski
o samobójstwie Sztekkera.

Warszawa, 1.10. W związku z pogłoskami, jakie ukazały się w niektórych pismach o rzekomem samobójstwie głośnego polskiego zapaśnika, dowjadujemy się, iż wiadomości te absolutnie

nie odpowiadają prawdzie.

P. Sztekker przebywa zdrów i cały w majątku swym Hawłowo, powiatu błońskiego. W najbliższych dniach zamierza wyjechać do Poznania, gdzie walczyć będzie z dwoma najsłynniejszymi atletami świata Manuelem d'Oliveira i Aleksandrem Garkowienko.

Skok pod koła lokomotywy.

ŁÓDŹ. 1 października. Dziś rano, o godzinie 6 na torze kolejowym w Chojnach w celach samobójczych rzuciła się pod pociąg młoda dziewczyna. Odniosła ona ciężkie obrażenia ciała, między innemi zaś *połamanie obu nóg.* Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę, w stanie beznadziejnym do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej. Młodocianą desperatką okazała się 15-letnia Helena Wojteraków na, służąca, zamieszkała w Rudzie Pabjanickiej, przy ulicy Strorudzkiej 2.

Przyczyny rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny nieustalono.

Przy zbiegu ulicy Sienkiewicza i Traugutta został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 28-letni Jan Nalewajczyk, fryzjer, zamieszkały przy ulicy Nowo-Sikawskiej 16. Nalewajczyk odniósł szereg tłuczonych ran głowy. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

ŻYCIE PABJANIC

Nabożeństwo żałobne i akademja.

Pabjanice, 1 października. Z inicjatywy pabjanickiego Oddziału Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, w dniu onegdaiszym w kościele Najświętszej Marji Panny w Pabjanicach na Nowem Mieście, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Prezydentowej Michaliny Mościckiej.

W niedzielę, dnia 2 października odbędzie się uroczysta Akademja żałobna w sali Kina Miejskiego przy ul. Gdańskiej.

ARESZTOWANIE W TRAMWAJU.
Złodzieje łódzcy w potrzasku.

Pabjanice, 1 października. W godzinach wieczornych posterunek policji państwowej w Pabjanicach zauważył dwu podejrzanych osobników, którzy wsiedli do tramwaju łódzkiego z zamiarem

udania się do Łodzi.

Przed samym odjazdem, do wagonu tramwajowego wkroczyła p...ja i obu podejrzanych aresztowała. W komisarjacie P. P., dokąd osobników odprowadzono, okazało się w czasie badań, że podejrzenia policjanta były słuszne. Oto w zatrzymanych rozpoznano 2 notorycznych złodziei łódzkich, z których jeden karany był nawet

kilkoletniem więzieniem za zabójstwo,

obaj zaś kilkakrotnie byli karani za złodziejstwo. Przy wymienionych znaleziono 1 skrzynkę i worek z mydłem oraz łom żelazny. Zatrzymani złodzieje, których nazwiska trzymane są narazie w tajemnicy, nie chcieli wyjaśnić pochodzenia skradzionych przedmiotów.

Likwidatorzy Towarzystwa Drukarsko-Wydawniczego Sp. z ogr. odp.

wzywają wszystkich wierzycieli tegoż Towarzystwa lub osoby mające z jakiegokolwiek bądź tytułu pretensje do tegoż Towarzystwa do zgłoszenia swych roszczeń na ręce buchaltera Tow Druk. Wyd. Sp. z o. o. p. Wiktora Cywińskiego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 11.

Likwidatorzy:
(—) Władysław Goladt
(—) Jerzy Stypułkowski.

Piccard mórz.

W stalowej łodzi na dnie oceanu.

Rekord głębokości Amerykanina Beebe.

Londyn we wrześniu.

Nadeszła tutaj wiadomość, że słynny profesor i zoolog amerykański, Willian Beebe, dokonał w stalowej łodzi nurkowej próbnego pogrążenia się na dnie oceanu u wybrzeży Nonsuch Island (Bermudy) na głębokości 700 metrów, osiągając tem rekord dotąd nienotowany w dziejach badań. Z wycieczki" swojej w głąb oceanu prof. Beebe przywiózł

liczne zdjęcia fotograficzne,

dokonane przy świetle silnych reflektorów przymocowanych do łodzi stalowej.

Powyższy rekord głębokości jest równie imponujący i sensacyjny, jak niedawno osiągnięty rekord wysokości w stratosferę prof. Piccarda.

Nazwisko prof. Beebe jest już znane w sferach uczonych, jako zoologa o bardzo oryginalnych zainteresowaniach naukowych skierowanych specjalnie na studja biologiczne ryb wielkich głębin morskich.

Dziedzina ta, jak dotąd, stanowiła jeszcze sferę niedocieczonych zagadnień, równie nieprzystępną dla nauki, jak wyższe sfery powietrza, względnie stratasfera. Głębokość oceanów na globie ziemskim sięga w niektórych miejscach dziewięciu a nawet dziesięciu tysięcy metrów. Z tych otchłannych głębin zbadano dotąd tylko wyższe sfery wodne do głębokości paru set metrów.

Celem profesora Beebe była przez czas dłuższy konstrukcja nowych aparatów technicznych, umożliwiających poznanie większej głębokości mórz z ich światem roślinnym i zwierzęcym. Przy pomocy drugiego jeszcze uczonego badacza Ortisa Bartona

zbudował łódź nurkową,

nazwaną przez niego, batysferą stanowiąca coś w rodzaju odpowiednika do słynnej łodzi kulistej prof. Piccarda.

Wzmiankowana „batysfera", dzięki oryginalnej konstrukcji swych ścian, została całkowicie uodporniona przeciwko potężnemu ciśnieniu wód, sięgającemu w głębinach oceanu

kilkuset atmosfer.

Wnętrze łodzi było dość obszerne, by umożliwić prof. Beebe zaopatrzenie się w pięćdziesiąt gallonów tlenu. Trzy okna, zrobione ze szkła odpornego, służyły do zdobycia widoków podmorskich, umożliwiając zdjęcia fotograficzne.

Opuszczając się na dno morskie, chodziło także o zaradzenie wiecznemu mrokowi stref podwodnych, wynikającemu z wchłaniania światła przez masy wód. W tym zakresie prof. Beebe podczas pierwszych swych próbnych pogrążeń w oceanicznych podziemiach próbował różnych sposobów: przedewszystkiem silnych reflektorów, oświetlających pewne przestrzenie dookoła „batysfery", dzięki czemu fotografować można było przynajmniej te okazy świata zwierzęcego, które zabłąkały się w okolice okienek łodzi nurkowej; ponadto podczas ostatniej swej wyprawy na dno morskie prof. Beebe zastosował jeszcze w praktyce wynalazek Anglika Bairda — fotograficznych zdjęć w mroku, dokonywanych zapomocą specjalnych nadczułych płyt,

reagujących na promienie ciepła.

Oba sposoby okazały się skuteczne. Udało się więc prof. Beebe przywieźć z sobą z dna oceanu szereg fotograficznych zdjęć nieznanych dotąd okazów fauny morskiej. Opublikowanie odkryć prof. Beebe, nietylko przyczyni się do wyświetlenia wielu zagadnień, niezbadanych dotąd przez naukę, lecz przyniesie również sensacyjne wiadomości dla szerszego ogółu, interesującego się nowemi zdobyczami nauki.

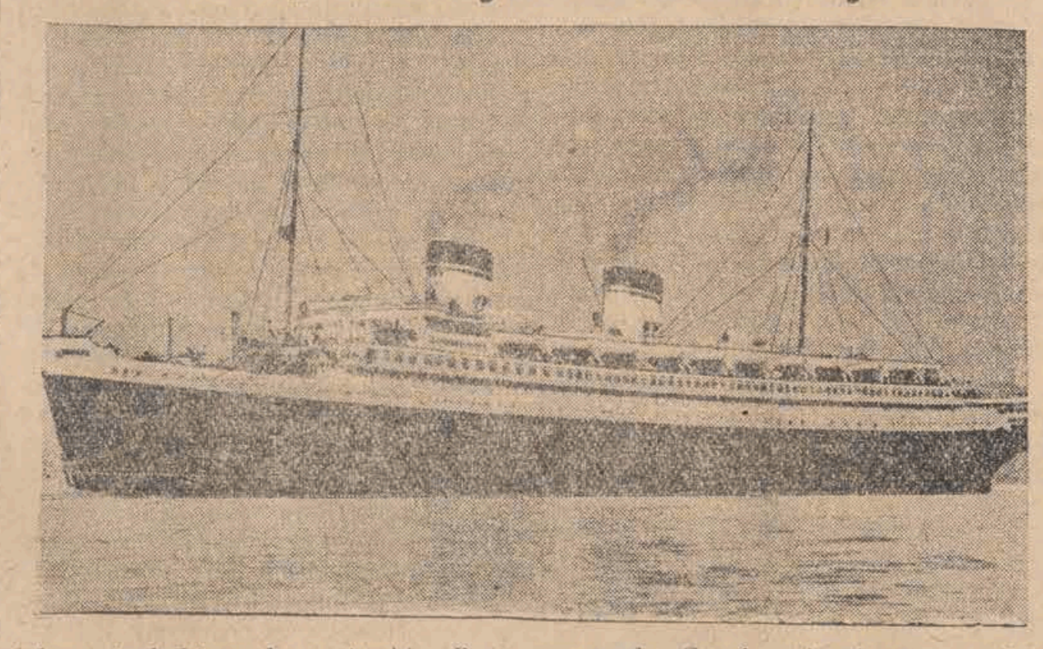
Rzekomo najciekawszemi okazami fauny podwodnej są ryby, zaopatrzone

we własne organy świetlne,

służące im do torowania sobie drogi w mrokach głębin, które rozjaśniają swemi organicznemi lampkami.

Bull

Nowy olbrzym oceaniczny.



Olbrzymi włoski statek pasażerski „Rex" rozpoczął z Genui swoją pierwszą podróż do Ameryki. Włosi spodziewają się, że „Rex" pobije rekord szybkości i zdobędzie niebieską wstęgę oceanu.

Zwłoki kochanków w czeluści wulkanu.

Dzielny Japończyk na dnie krateru.

Wyspy hawajskie znajdują się pod wrażeniem tragedji miłosnej, która stała się najciekawszą w tem miejscu, w jakiem inne bezpowrotnie się kończą. Dwudziestoletni krajowiec, zakochany w siedemnastoletniej dziewczynie, dostawszy kosza zastrzelił ukochaną i wraz z jej ciałem wskoczył do ziejącego ogniem wulkanu, w którym według wierzeń krajowców rezyduje bogini ognia, Pele.

Przedstawiciele władz ustalili miejsce spoczynku ciał przez lunetę z brzegu krateru i wydali akt zejścia. Rodziny dotknięte śmiercią zapragnęły jednak

pogrzebać swych członków

według przepisów religijnych. Ojciec dziewczyny chciał spuścić się na linie do krateru, ale odradzono mu tego szaleństwa. Zdawało się, że nikt nie wydobędzie śmiertelnych szczątków z paszczy wulkanu.

Tymczasem zjawił się ochotnik. Osiadły na Hawai Japończyk podjął się

za cenę 1000 dolarów

dostawić zwłoki rodzinom. Wynajął sobie 50 współziomków i w towarzystwie szwagra zbudował wielką platformę, ułatwiającą dostęp do krateru. Następnie przygotował coś w rodzaju klatki, w której postanowił zjechać na linie aż na dno wulkanu, gdzie leżeli nieszczęśni kochankowie.

Zjazdowi Japończyka przyglądał się z zapartym oddechem wielki tłum krajowców. Żółty ochotnik zabrał do klatki potrzebne narzędzia,

telefon, aparat filmowy

i trochę jedzenia. Godziny jego pracy na dole ciągnęły się w nieskończoność. Wreszcie Japończyk zażądał, aby go wyciągnięto. W klatce prócz niego znajdowały się ciała ofiar tragedji miłosnej. Owacjom tłumu nie było końca.

Smutna wyprawa dwu Anglików.

Śmierć w pustyni egipskiej.

Jak romans o przesadnie groźnej treści wygląda zdarzenie, które zoregrało się w Egipcie w odległości 30 mil od miejscowości Cossel. Dwoma głównymi aktorami tego z wielu względów jeszcze niewyjaśnionego dramatu są Anglicy, których zwłoki znaleziono w opuszczonej kopalni złota w tej okropnej okolicy pustynnej. Jeden z obu mężczyzn został zastrzelony, a śmierć drugiego wymaga jeszcze wyjaśnienia.

Obaj mężczyźni, którzy zdala od swej ojczyzny na pustyni egipskiej w tak okrutny sposób znaleźli śmierć, są dość znani opinji angielskiej. Jednym z nich jest 35 letni inżynier kopalniany Hess z Glasgow, drugi to były chemik wojskowy Dufield z Oxfordu. W owej kopalni, gdzie odkryto zwłoki nieszczęśliwych ludzi, rozegrał się *ostatni akt tragedji.*

Duffield, który zajmował wybitne stanowisko w wojskowem laboratorjum chemicznem, a szczególnie był ceniony jako ekspert materjałów wybuchowych, poświęcił się po wojnie całkowicie alchemji i ubzdurał sobie, że znajdzie sposób fabrykowania sztucznego złota. Aby móc całkowicie poświęcić się swym fantastycznym eksperymentom, porzucił on posadę i urządził sobie w Londynie laboratorjum, gdzie przez całe lata pracował gorączkowo

dniem i nocą.

Duffield jednak popadł w nędzę i zaczął starać się o przyjęcie na poprzednią posadę, lecz bezskutecznie.

W krótki czas potem zetknął się Duffield z inżynierem Hessem, którego poznał w podróży do Glasgow. Także Hess był ze swego losu niezadowolony, więc obaj mężczyźni postanowili wspólnemi siłami wybrać się na poszukiwanie złota, lecz tym razem nie drogą alchemiczną lecz

zupełnie normalną.

Hess począł mianowicie nader fantastyczne plany. Pracował on dawniej w Egipcie jako inżynier i sądził, że wpobliżu miejsca jego działalności w pewnej odległości od Cossel znajduje się kopalnia dawniej silnie eksploatowana, a obecnie opuszczona. Zdaniem Hessa kopalnia owa mieściła jeszcze znaczne ilości drogocennego metalu, Dufield i Hess zawarli spółkę, która niewątpliwie nigdyby nie wydobyła się na światło dzienne, gdyby po ich śmierci nie okazało się, że złożyli oni w Londynie zupełnie prawidłowy kontrakt spółki do eksploatacji złota w wymienionej kopalni.

Aż do tego punktu jest tragiczny los obu Anglików zupełnie jasny. Przed pięciu miesiącami opuścili obai Anglję i udali się do Egiptu. Dalsze zdarzenia mogą być tylko tematem mniej lub więcej prawdopodobnych przypuszczeń. W każdym razie wiadomo jeszcze, że obaj fantaści najęli kilku robotników przy których pomocy poczęli szukać złota. Po pewnym czasie wyczerpał się im skromny kapitalik zwolnili więc robotników i pracowali sami dalej.

Młot w rękach brata.

Tajemnica zazdrosnego młodzieńca.

Wstrząsający dramat rozegrał się w miejscowości amerykańskiej Luna, w stanie Ohio. Policja aresztowała tam 22-letniego mieszkańca tej miejscowości Lorena Truesdale, który przyznał się, że zamordował swego brata Earlea, a następnie kręcącego świadka jego zbrodni

młodą pannę.

Eral Truesdale i Loren Truesdale kochali się jednocześnie w 17-letniej pięknej dziewczynie Telmie Woodo, Dziewczyna obdarzała jednak wzajemnością tylko Earla, — wzbudzając tem wściekłość i zazdrość w sercu Lorena. Pewnego wieczora Earl i Telma udali się razem na bal, po którym *zniknęli bez śladu.*

Ciała ich znaleziono przed piętnastoma miesiącami w głębi kamieniołomu, napełnionego wodą. Oboje mieli przywiązane do ciał ciężkie kamienie. Przypuszczano więc, że popełnili samobójstwo.

Dopiero niedawno Loren, dręczony wyrzutami sumienia, wyznał, że to on jest mordercą dwojga kochanków. Opowiedział on, że spotkał Earla i Telmę po balu i usiadł wraz z nimi nad brzegiem kamieniołomu, gdzie wszyscy troje pili alkohol. Wówczas przyszła mu do głowy myśl, aby zemścił się za swoje niepowodzenie w miłości.

Udał się więc do swego samochodu, który stał wpobliżu zabrał z niego młot i wróciwszy do brata i jego kochanki, zaatakował najpierw brata. Telma Woods uciekła z krzykiem, ale Loren dogonił ją i zabił podobnie jak brata. Potem przywiązał do ciał obojga *ciężkie kamienie* i wrzucił je na dno kamieniołomów. Po dokonaniu tego czynu odjechał spokojnie swoim samochodem.

Napad tłumu na 9-ciu żandarmów.

Krwawa licytacja mienia chłopskiego.

We wsi Niżna Apsza na Rusi Przykarpackiej doszło do krwawych zaburzeń na tle licytacji mienia chłopskiego. Rankiem zjawił się egzekutor z dziewięciu żandarmami i czterema strażnikami skarbowymi. Z całej miejscowości zbiegli się wieśniacy i w liczbie około 600 osób nie pozwolili egzekutorowi przystąpić

do jego czynności.

Gdy żandarmi wycofali się do swego posterunku, tłum zajął groźną postawę, zapowiadając podpalenie budynku, jeżeli nie wydadzą egzekutora. Komendant posterunku uspokoił nieco chłopów, którzy udali się do notarjusza i wymusili na nim poświadczenia, że gmina jest wolna od podatków i opłat.

Z tem poświadczeniem tłum uzbrojony w drągi widły i siekiery zebrał się znowu przed posterunkiem żandarmerji, domagając się wydania egzekutora. Żandarmi odparli chłopów kolbami na kilkadziesiąt kroków, ale zasypani gradem kamieni oddali dwie salwy. Na miejscu

zginął 70-letni chłop,

a trzech odniosło ciężkie rany.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

48 — Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała **Dubroskym.**

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania

* * *

Ten włókł się na końcu, dojadając kromkę chleba. Widocznie z braku czasu spożył śniadanie w marszu.

Jobson był podniecony.

— Na Boga, panie Williamson, czy to prawda, co ten młokos mówi? — zapytał, gdym im wyszedł naprzeciwko.

— Niestety, prawda — odpowiedziałem. — Kapitan Hearnshaw wyruszył w ostatnią podróż.

— Niech to ciężkie licho — rzekł z męskim żalem ogrodnik. — Ale jak się to stało, proszę pana?

— Dopiero się dowiemy. Wiadomo mi tylko, że musiał być długo na deszczu — podłoga zalana wodą — ale sam pan zobaczy.

Jobson potrząsnął smutnie głową.

— Umarł wielki człowiek panie. Wątpię, czy zobaczymy takiego drugiego w naszych stronach. Zabrałem z sobą Sama Orra, bo to mądry człowiek. Domyślił się odrazu, że będzie potrzeba koronera i zatelefonował do Joy, ale była tylko żona. Powiedziała, że mąż wyjechał i że wróci dopiero może za tydzień. Więc Sam zawiadomił policję w Newarku i szeryfa.

— Dobrze zrobił — odparłem. — I pan dobrze zrobił, że jego wybrał. Solidny człowiek niema co. — Przy tych słowach spojrzałem mimowoli na kolosalną tuszę Sama Orra.

— Dobrze — powtórzyłem. — Ciężki jest, to się przyda jako taran.

— Co? — Jobson zwolnik kroku. — Jakto?

— Zajrzy pan przez okno, to się pan przekona.

— Przez okno? — wtrącił Sam Orr. — Przecież mamy drzwi.

— Zamknięte — odparłem. — Zamknięte i zaryglowane od środka.

Sam Orr wszedł na skrzynkę z kwiatami, bo inaczej nie sięgnąłby brodą do okna. Jobson stanął za nim, dmuchając mu ciężkim oddechem w kark. Sam Orr, zobaczywszy na podłodze nieruchomego kapitana, krzyknął przeraźliwie i cofnął się od okna, blady jak prześcieradło.

— O, o, o,! — sapnął. — Znałem tego człowieka, tego kochanego człowieka tyle lat i teraz... i teraz...

Saunders puścił w ruch wiatrakowate ręce.

— Fatalna zwłoka — rzekł. — Pytam, co zrobimy? Co zrobimy?

Odbyliśmy krótką naradę, w trakcie której Saunders zżymał się i niecierpliwił. Zapadła decyzja wyłamania drzwi. Najprzód szturmowaliśmy do nich we dwóch, a potem we trzech i tylkośmy się pokaleczyli i posiniaczyli. Potem Jobson wyrżnął ciężkim kamieniem w zamek. Tak samo bez skutku.

Wtem Sam Orr, który stał, oglądając się naokoło, zauważył:

— Dziwna rzecz.

I wskazał palcem na widniejący w błocie w odległości kilku kroków od ściany okrągły odcisk, tak jakby w tem miejscu stała doniczka od kwiatów, garnek, lub inne naczynie z okrągłem dnem. Można było poznać, że ślad ten, chociaż już częściowo zadeptany, był zrobiony dopiero po ulewie i zapewno nie myśmy go zrobili.

— Hm, kto to zrobił? — rzekł Jobson, drapiąc się po brodzie i w tej chwili oczy jego zatrzymały się na skrzynce z pierwiosnkami. Leżała wśród nich latarnia morska, którą widzieliśmy poprzedniego dnia nad drzwiami. Stwierdziliśmy, że po gwoździu została tylko dziura w listwie.

— Spadła — zauważył Jobson.

— I ktoś kopnął ją pociemku, że odleciała na bok i wpadła w kwiaty — dodał Sam Orr, klękając koło latarni. — Jeszcze się paliła. Dopaliła się leżąc.

Jobson chciał ją podnieść, lecz Saunders położył mu na ramieniu piegowatą rękę.

— Policja się tem zajmie, panie. Nie trzeba nic ruszać.

— To poco pan chce wyłamać drzwi? — zapytał ogrodnik.

— To jest co innego — odpowiedział tamten. — Może tam jest jaki dowód rzeczowy, który tymczasem przepada. Naprzykład woda. Ta nie będzie czekała z wyschnięciem do przyjazdu koronera.

— Co tam woda! — wtrącił Sam Orr. — Zwyczajna deszczowa woda. Co pan się czepiasz wody?

— Nigdy niewiadomo, co z czego wyniknie — odparł Saunders. — A może to jest woda z jeziora, albo jaka zatruta woda?

Obywatele Middlehaven zareagowali na to oznajmienie nieoczekiwanie gwałtownie. Jobson cofnął się wtył, otwierając usta jak ryba, a Sam Orr sapnął i uderzył się obiema rękami po brzuchu.

— Co — co — co? Czy to ma znaczyć, że kapitan zginął od wody? — wyjąkał Jobson...

— Na Boga! — sapnął Sam.

— Czy to ma znaczyć, że kapitan utonął? — zapytał Jobson.

Saunders kiwnął rudą głową.

— Nie jest wykluczone, ale to się dopiero okaże. Teraz rozumiecie, dlaczego musimy wejść.

Jobson apelował do mnie.

— Jak pan myśli?

Skinąłem głową.

— Pan Saunders ma rację. I mnie coś takiego chodzi po głowie.

— Ale jak...? — wrzasnął Sam Orr i umilkł.

— Właśnie — potwierdziłem. — Jeżeli to okno nie jest zamknięte tak jak tamto, to się coś wyjaśni.

Ale okno było zamknięte mocno od środka i nie dało się otworzyć żadnym sposobem.

— Trzeba zbić szybę — rzekł Saunders.

— To lepiej spróbujmy jeszcze raz z drzwiami — poradziłem. — Czekając na was spacerowałem po lesie i widziałem, że wiatr wyrwał z korzeniami kilka sporych drzew. Moglibyśmy użyć jednego jako taranu.

Projekt został przyjęty jednomyślnie. Po dziesięciominutowem szukaniu znaleźliśmy duży buk, którego korzenie nie oparły się sile wiatru. Wyciągnęliśmy go z lasu na wybrzeże i Saunders odrąbał gałęzie, poczem podnieśliśmy pień we czterech i wziąwszy dobry rozpęd, wyrżnęli nim w drzwi. Rozległ się łupiący trzask i Sam Orr wylazł z pod pnia, ale drzwi ani drgnęły.

Za drugim razem Jobson orzekł, że „drgnęły".

— Jeszcze raz — zawołał Saunders i nagle drzwi otworzyły się na całą szerokość.

Zauważyłem odrazu, że podłoga była pokryta zabłoconemi śladami butów, ale nie były to ani moje ślady z poprzedniej bytności, ani Maggie, ani Jobsona. Łatwo to było poznać.

Saunders ostrzegł nas z miejsca, żebyśmy ich nie zadeptali. Nie trzeba było psuć roboty policji. Może ja powinienem był objąć komendę nad całą gromadką, ale tak byłem swobodniejszy. Miałem go zresztą na oku.

Cofnęliśmy się do progu, a Saunders podszedł na palcach do umarłego. Obserwowałem bacznie wszystkie jego poruszenia. Ponieważ izba była mała, zrobił najwyżej dziesięć kroków. Stąpał ostrożnie, żeby nie zadeptać żadnego śladu.

Pochylił się i dotknął złożonej na piersiach ręki kapitana.

— Zimna! — zawołał do nas, prostując się. — I zupełnie sztywna.

Następnie pochylił się nad głową, najprzód obejrzał ją, a potem przesunął delikatnie ręką po czaszce.

— Guz — oznajmił. — I rana, szkaradna rana! Na Boga, zdaje mi się, że czaszka pęknięta.

— Czy otrzymał te obrażenia przed, czy po śmierci? — zapytałem.

— Trudno powiedzieć. Jeżeli utonął to woda zmyła krew. We włosach niema krwi... o! jest, ale bardzo mało.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Miejskie zakłady opałowe w Warszawie opracowały w lipcu plan utworzenia rezerwy węglowej w ilości 20 tysięcy ton. Plan ten miejskie zakłady opałowe przedłożyły władzom miejskim oraz komisarjatowi rządu. Na realizację tego planu potrzeba 1 milj. 200 tys. złotych. Plan ten nie jest jednak dotychczas zrealizowany z uwagi na brak funduszów, o które od dłuższego czasu czynione są zabiegi. W celu zabezpieczenia interesów ludności stolicy, utworzenie tej rezerwy jest niezbędne, o ile miejskie zakłady opałowe mają regulować ceny na rynku. W latach ubiegłych rezerwa ta była zawsze przygotowana przez zarząd miasta, w mniejszym lub większym zakresie.

* * *

Podczas badania jamy ustnej u dzieci w szkołach warszawskich stwierdzono znaczne osłabienie zębów. Dzieci, które dawniej leczyły się prywatnie, nie są posyłane przez rodziców do lekarzy — dentystów. Pozatem wiele rodzin traci prawo do korzystania z pomocy kas chorych, gdyż ojcowie tych rodzin są bezrobotnymi od dłuższego czasu.

* * *

Kominiarze Warszawscy złożli do władz skargę, wskazując na wadliwe urządzenie anten na dachach. Anteny niekiedy utrudniają dostęp do kominów. Pozatem uporządkowanie anten podyktowane jest względami estetycznemi Inspektorat artystyczny przedsięwziął w swoim czasie kroki dla uporządkowania sprawy anten. Dotychczas nie wydano przepisów w tej sprawie.

* * *

Kierownictwo wydziału ewidencji ludności m. st. Warszawy stwierdziło, że normalne funkcjonowanie aparatu meldunkowego nastąpi po dłuższym okresie, kiedy ludność z nowym systemem się zżyje. Obecnie notuje się pomyłki, które wynikają nie ze złej woli, lecz z nieświadomości. Zwrócono uwagę na wadliwe wypisywanie kart meldunkowych przez powracających do Warszawy z wywczasów letnich. Po dłuższym pobycie poza Warszawą powracający do stolicy często oznacza w rubryce „poprzednie miejsce zamieszkania" nie miejscowość letniskową, lecz właśnie Warszawę, skąd na letnisko wyjechał. Istnieje zasadnicza również między miejscem zamieszkania, a miejscem czasowego pobytu. Przez miejsce zamieszkania rozumie się stałe przebywanie w danej miejscowości.

* * *

Na mocy przepisów urządzanie mieszkań na strychach wymaga zastosowania specjalnych środków ostrożności. Ściany tych mieszkań muszą być odpowiednio zabezpieczone, przewody kominowe odsunięte od części drewnianych. Podłogi uszczelnione mają być nietylko w mieszkaniu, ale i w korytarzu, prowadzącym do mieszkania. Tymczasem w niektórych domach, zwłaszcza na przedmieściach, urządzane są mieszkanka na strycach w sposób zupełnie nieodpowiedni. W tej sprawie zabierze obecnie głos urząd inspekcji budowlanej. Inspektorzy okręgowi obchodzić będą domy, w których urządzone są mieszkania na strychach.

Tragiczna przejażdżka urzędnika.

Grzmotnął głową o bruk.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem przy ulicy Legjonowej wydarzyła się katastrofa motocyklowa. Ulicą tą zdążał ze znaczną szybkością motocykl prywatny, na którym oprócz motocyklisty siedział również na tylnem siodełku

urzędnik Banku Rolnego

w Wilnie p. Zawisza zamieszkały przy ulicy Zakrętowej Nr. 7.

W pewnej chwili, kiedy motocykl wymijał furę naskutek nagłego szarpnięcia w stronę p. Zawisza stracił równowagę i wyleciał z motocykla padając głową na kamienie bruku.

P. Zawisza doznał poważnych uszkodzeń ciała. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie poważnym do szpitala św. Jakóba.

KRATECZKI.

Ignaś — bezwstydnik.

Zarumienione dziewczynki.

Bodaj, że najbardziej względną rzeczą na świecie jest moralność. Z tego może względu właśnie tak często zdarza się, że postępujemy w podobnych wypadkach różnie. Np. jeden wychodzi na ludzi, a inny wychodzi na dziewczynki.

Trudnoby było dokładnie sprecyzować określenie „moralność". Jak mężatka ma dziecko, dewotki powiadają, że jest moralna. A kiedy inna kobieta, akurat panna, ma dziecko, mówią o niej, że jest niemoralna! Jak więc ostatecznie z tym dzieckiem jest?! Czy posiadanie jego jest moralne, czy nie — u licha!

Jak moja żona mówi:

— Ta dziewczynka bardzo mi się podoba — to ja do niej niemam pretensji. A kiedy ja mówię dosłownie, identycznie to samo, robi mi awanturę!

Bardzo ładnie jest komuś powiedzieć: „Niech ci Bóg zapłaci". Spróbujcie to samo powiedzieć nad ranem w restauracji.

Przecież wszyscy, nawet trzyletnie dziecko wie, co robi mężczyzna z kobietą w domu i nikt niema oto do nikogo pretensji. A kiedy oni zrobią to samo publicznie, zaraz jest awantura, protokół i sąd.

Te rzeczy trzeba sprecyzować. Albo coś wolno albo nie wolno. Jeśli nie wolno, to nigdzie, jeśli wolno — to wszędzie. Jeżeli pozwalają mi całować dziewczynkę czteroletnią, dlaczego nie pozwalają czternastoletnią? A znowu wolno czterdziestoletnią. A jak ja sobie chcę jedną czterdziestoletnią zamienić na dwie dwudziestoletnie, to już nie wolno, co?!

W tym całym intresie coś nie „klapuje". Musimy się umówić co do moralności zupełnie inaczej. Proponuje na ten temat zwołać konferencję światową, któraby ustanowiła nowe, rozsądne zasady moralności.

W GAJU ZIELONYM.

Ignacy Ginzburg, młodzieniec 22-letni, jest jak sam Valentino. Jak spojrzy na dziewczynkę, to ona się już czuje matką. To jest straszny pies na kobiety, ten Ignaś. No, i on ma 22 lata, czem nie każdy z nas może się pochwalić.

Tego lata Ignaś Ginzburg szalał na Wiśniowej Górze. Stare, młode i nijakie, wszystkie czuły jakiś dziwny ucisk w sercu, gdy Ignaś w nowym „garniturku" z szerokiemi spodniami, tygrysim wyrazem namiętnego wzroku i omdlewającym układem ust, spojrzał na nie. Ignaś jest Don Juan. Ignaś jest Casanova. Ignaś jest poprostu Sinobrody na kobiety.

— Och, jak on całuje ten Ignaś — mówiła na Wiśniowej Górze tego lata każda Salcia do każdej Rózi.

Któregoś lipcowego dnia Ignaś — Valentino wziął pod rękę dwie miejscowe dziewoje, pannę Lizę i pannę Romcię i poszedł z niemi do gaju i rozpoczął wykład o moralności.

Ja nie wiem o czem Ignaś mówił i czy czem ilustrował swój wykład wiem tylko, że przechodzący obok zagajnika patrol policyjny zainteresował się wykładem, który okazał się nieobyczajny.

Sąd Grodzki skazał Ignacego Ginzburga na 10 złotych grzywny lub 2 dni aresztu.

Tata Ginzburg zapewne 10 złotych zapłacił, ale synkowi tęgie lanie sprawił. **Jerzy Krzecki.**

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

10.05—11.35 Transmisja Nabożeństwa z Poznania. 11.35—11.50 Pogadanka dla sier pracujących p. t. „Co ma na celu ubezpieczenie społeczne" — wygł. p. Bloch. 11.58—12.05 Sygnał czasu 12.05—12.10 Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10—12.15 Kom. meteorologiczny. 12.15—14.00 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz.. 14.00—15.00 Przerwa. 15.00—16.00 Płyty gramofonowe. 16.00—16.15 Radjotygodnik dla młodzieży p. t. „Co się dzieje na świecie". — w oprac. Jana Milewskiego 16.15—16.25 Obrazek dla najmłodszych dzieci p. t. „Białe i czarne dzieci" — pióra E. Zarembiny. 16.25—16.45 Płyty gramofonowe. 16.45—17.00 „Kącik językowy". 17.00—17.55 Koncert popołudniowy. 17.55—18.00 Odczytanie programu na dzień następny. 18.00—18.55 Koncert z kawiarni. W przerwie wiadomości bieżące 18.55—19.15 Rozmaitości. 19.15—19.25 Wiadomości sportowe z Łodzi. 19.25—19.55 Słuchowisko „Od Sasa do Lasa" — Cichockiego. 19.55—20.00 Przerwa. 20.00—22.10 Transmisja z Wiednia. W przerwie: wiadomości sportowe 22.10—22.55 Muzyka taneczna. 22.55—23.00 Komunikat Państw. Inst. Meteor. i komun. policyjny. 23.00—24.00 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Miasto kresowe w obłokach żółtego dymu

Spacery mieszkańców w maskach gazowych.

Z Tarnopola donoszą:

W Tarnopolu woj. Komitet LOPP przeprowadził w oparciu o Czerwony Krzyż, straże pożarne, organizacje p. w. i całą ludność pokaz doświadczalny obrony lotniczej i gazowej tak czynnej, jak biernej, wciągając w akcję

wszystkich mieszkańców miasta.

Zadanie było proste: na sygnały, alarmujące zbliżające się niebezpieczeństwo, oddziały ratownicze miały zająć swe posterunki ,a ludność uchodzić do schronów i uszczelnionych mieszkań. Aby cała rzecz poszła sprawnie, rozwinięto energiczą pracę przygotowawczą. O jej rozmiarach świadczy fakt, że przez wiece przesunęło się kilkanaście, a przez kursy

kilka tysięcy osób.

Podzielono miasto na rejony, przeszkolono urzędników, młodzież szkolną, dozorców domów, drużyny ratownicze, policje itd. Przez zapowiedź, że wszystko to znajdzie swój finał w nagłym ataku na miasto, zdołano rozpalić do najwyższego stopnia zainteresowanie ogółu. I nie tylko zainteresowanie, bo nawet po trochu i panikę.

Ta panika i jej szczęśliwe opanowanie stały się także cennym przyczynkiem do psychologji obrony. Jest faktem, że gdy na mieście pojawiły się afisze, pouczające ludność o środkach obrony, gdy się rozniosło, że miasto ma naprawdę ulec „zagazowaniu" sporo osób uznało za wskazane —

ulotnić się z Tarnopola

do pobliskich miasteczek. Trzeba było dopiero dalszych afiszy i ciężkiej pracy Koła Pań, by wytłumaczyć panikarzom, że tu nie chodzi o „wytrucie bezrobotnych" (!) że handlarze gęsi mogą być spokojni o zdrowie swego towaru, że ćwiczebny gaz zawiący bezwarunkowo nie jest morderczy. Mimo to pewna ilość (zresztą nie najcenniejszych) obywateli Tarnopola wolała wrócić do miasta dopiero po krytycznej niedzieli.

Już wieczorem miasto miało niezwykły wygląd. Wszystkie latarnie (nawet u dorożek) świecą niebieskawem, przyćmionem światłem: to aby nie ułatwiać orjentacji nieprzyjacielskim lotnikom. Wszystkie okna domów mają naklejone na szybach skrzyżowane pasy papieru, celem wzmocnienia ich w razie wybuchu bomby w pobliżu (zalecane przez instrukcje montowanie okienic jakoś nie przyjęło się—kryzys). Wiadomo, że nigdzie nie można dostać kitu; cały zapas wyczerpano na uszczelnianie mieszkań. Co kilkadziesiąt kroków znaki i tablice wskazują drogę do

schronów i punktów opatrunkowych.

Miasto podniecone. Jutro cała ludność będzie aktorem niesamowitego dramatu. Mówi się tylko o gazach. Nawet kino wyświetla film o wojnie gazowej.

Następnego dnia część samolotów nieprzyjacielskich zdołała się przedrzeć, bo za chwilę padają na miasto bomby. Detonacja petard, wybuchających koło pomnika Mickiewicza, skłania część publiczności do odwrotu na wszelki wypadek. Nawet galopem, wśród serdecznej uciechy gawiedzi. Tymczasem straż pożarna pędzi do pożarów, i zaczyna się to najstraszniejsze — gaz. Najpierw nieszkodliwe świece dymowe otulają śródmieście w biały obłok a potem sączyć się poczyna

żółty, gryzący, „prawdziwy" gaz.

Kto ma maskę, ubiera ją czemprędzej. Za chwilę w maskach defiluje cały aktywny Tarnopol; panie i księża też. Oczywiście — znajomi nie poznają się wzajemnie— nawet po głosie, który z poza koszmarnego futerału dochodzi słabo i obce. Kto zaś nie ma maski — ten płacze rzewnie z chustką przy nosie wymykając się wśród kłębów dymu z zapowietrzonych ulic. Nawet konie paradują z odpowiednio spreparowanemi workami na głowach. Patrole sanitarne uwijają się z noszami, na których spoczywają ci, którym r

nawet maska nie pomogła.

Ataków takich, zakończonych znów sygnałami syren i odkażeniem ulic, przeżył Tarnopol dwa. Egzamin został zdany, poważnie i z widocznem zrozumieniem że to nie „szopka" karnawałowa, lecz sprawa wielka i konieczna. Ludność z wolą czy bez woli (przeważnie — z wolą) spojrzała po raz pierwszy w twarz niebezpieczeństwu i nauczyła się praktycznie rzeczy, których nie zapomni. A LOPP zebrała wiele cennych doświadczeń tak dodatnich, jak ujemnych, które przydadzą się w dalszej pracy.

Wyrok na nieuważnych kolejarzy.

Echa katastrofy pod Nakłem.

Z Bydgoszczy donoszą:

Zapadł w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy wyrok, zasądzający winnych zderzenia parowozu z pociągiem towarowym pod Nakłem.

Tło sprawy jest następujące:

Dyżurny ruchu, starszy zwrotniczy Antoni Forbot, ur. w 1895 r. w dniu 7 marca br., puścił na bocznicę linii Kcynia—Nakło parowóz, kierowany przez starszego przetokowego Stanisława Rybaka ur. w 1894 r.

Rybak wjechał na bocznicę, lecz **zapomniał przestawić zwrotnicę.**

Tragicznym zbiegiem okoliczności i Forbot zapomniał o wypuszczonym na bocznicę parowozie i dał zezwolenie na przejazd pociągu towarowego.

Skutki tych „zapomnięć" były fatalne! Parowóz wpadł na pociąg towarowy, rozbił doszczętnie 18 wagonów, przez co państwo poniosło stratę, obliczaną przez eksperta na kwotę stu tysięcy złotych.

Przy zderzeniu poniósł śmierć kolejarz Maksymiljan Fabiś, a kilku innych odniosło dotkliwe rany.

Forbot i Rybak zasiedli na ławie oskarżonych, sąd po uwzględnieniu wszystkich okoliczności łagodzących, wyniósł wyrok, mocą którego skazano:

1) Antoniego Forbota na 6 miesięcy więzienia i

2) Stanisława Rybaka na 2 miesiące, przyczem Rabakowi zawieszono odbycie kary na lat pięć.

MAURYCY NOURY.

Złote oczy.

Cień zasnuł Slimana Aboula Fadela, Wydelegowany przez rząd do Djebel Druse niewielkiej kolonji francuskiej w Haouranie, byłem gościem Slimana...

Na podłodze z ubitej gliny różowiły się resztki rozżarzonych węgli małego ogniska.

Piliśmy kawę z mikroskopijnych filiżanek. Drugą zaledwie w ciągu wieczora

Dla uczczenia mnie bowiem długa przerwa dzieliła podanie każdej następnej porcyjki.

Charakterystyczna cecha gościnności druzyjskiej.

Siman Aboul Fadel opisawszy wielkie czyny starożytnych bohaterów Djebel'u zakończył ciekawem opowiadaniem o Atallahu Hilar, spokojnym fotografie miejscowym, który uważając się za powtórne wcielenie jednego za słynnych Attrache'ów z niewiarogodną precyzją przytaczał szczegóły pierwotnej swej egzystencji.

Tajemnice i wierzenia krajów słońca mają zawsze nieprzeparty urok dla mnie.

Przybierają one w niezliczonych swych i zdumiewających objawach kształty tak realne, że mózgi niezrównoważone muszą przyjąć je jako bezsprzeczną i niepokojącą prawdę.

Wyczerpawszy temat widocznie, gospodarz mój umilkł zadumany.

Nie przerywałem zamyślenia jego w nadziei, że grzebie w swych wspomnieniach, by podzielić się niemi ze mną.

Cisza nocy zaległa wokoło.

Wieś Soueida usypiała na skłonie wzgórza. Jedno za drugiem, światła pogasły w domkach.

Woda tylko „birkettlów" połyskiwała tajemniczo oblamowana cyną księżyca.

Niezmierzone niebo biblijne obejmowało gwiaździstą swą kopułę ziemię Druzów i znienawidzonych sąsiadów ich, Maronitów katolickich obrządku syryjskiego.

Wtem drzwi namiotu otworzyły się z hałasem i kilku Druzów wpadło do izby.

Poznałem sąsiadów mego gospodarza.

Pchali przed sobą młodego chłopca o twarzy w sińcach, oczach nawpół obłąkanych i tunice, tak zwanej „abai", w strzępach nieledwie.

— Ibrahim! — zawołał Sliman zrywając się z ziemi — ależ dlaczego w... takim stanie opłakanym!...

Był to jego bratanek. Brał udział w jakiejś bijatyce prawdopodobnie.

Dobry był i łagodny jak baranek.

Co się stało zatem?

Przyglądałem się chłopcu badawczo podczas gdy Sliman Aboul Fadel rozmawiał z przybyłymi.

Oczy jego wpatrzone nieruchomo w jeden punkt miały wyraz bezgranicznego bólu.

Był to wzrok nie z tego świata.

Tak patrzą chyba źrenice tych, którym dane było oglądać rzeczy nadziemskie przez chwilę, by potem odtrącić ich szorstko, bezwzględnie, brutalnie w nasz padół płaczu.

— Co się stało? — spytałem wreszcie.

Nie odpowiedziano mi natychmiast. Zauważyłem natomiast pewien rodzaj zmieszania i nieufności na twarzach Druzyjczyków patrzących na mnie z podełba, podczas gdy Sliman Aboul Fadel pochylony nad bratankiem zdawał się nie słyszeć mego pytania.

— Ibrahim spotkał Bestję... szepnął w końcu jeden z przybyłych.

— Bestję? — powtórzyłem zdziwiony — jaką bestję? Wytłumaczcie mi, proszę.

Milczenie zapadło znowu. Twarze Druzyjczyków wyrażały wahanie.

Nie śmiałem nalegać znając niechęć ludzi Wschodu do odsłaniania przed niewiernymi rąbka tajemnic i głęboko zakorzenionych wierzeń.

Lecz Sliman Aboul Fadel ułożywszy Ibrahima na sofie przykrytej perską tkaniną misternej roboty podszedł do mnie ze słowami:

— Ty jesteś mój przyjaciel... Ty... możesz wiedzieć! Słuchaj więc:

Zdarza się niekiedy, że podczas takich wieczorów jak dzisiejszy, samotny przechodzień wracając do swej wioski uczuje nagle Bestję idącą wślad za nim, cicho jak nasze psy domowe.

Jeśli człowiek ten wie o niebezpieczeństwie grożącem mu, zaciśnie mocniej swój kij wędrowny w ręku albo podniesie ciężki, ostro zakończony kamień... i nie oglądając się rzuci się do ucieczki. Jeśli nie!... Biada mu!....

Bestja stąpa za nim, jak cień w rosnącej ciemności... Od czasu do czasu wyprzedza go i odwróciwszy się zajrzy mu w oczy swemi roziskrzonemi ślepiami, świecącemi jak dwie lampy ogniste, jak szczere złoto płynące...

Kto raz nieświadomy niebezpieczeństwa spojrzy w złociste oczy Bestji, nie jest w stanie oderwać wzroku od nich...

Jak oczarowany zbliża się by móc podziwiać płomień ich magiczny... Bestja wówczas odwróciwszy się idzie w głąb pustyni.

Urzeczony złocistem jej spojrzeniem podąża za nią pragnąc patrzeć, wpić się w te oczy pełne niebiańskich obietnic.

Dawno już zboczył ze swej drogi... Jest zgubiony.... Lecz nie zdaje sobie z tego sprawy!..: Nie orjentuje się w grozie swego położenia!....

Zdaje mu się, że stoi u wrót rozkoszy...

Głos Slimana Aboul Fadela przyciszony z początku potężniał w miarę opowiadania.

Ibrahim otrząsnąwszy się ze swego odrętwienia, wpółsiedząc na sofie słuchał wodząc w około wzrokiem pełnym rozpaczy.

— Ach! Dlaczego oni przeszkodzili mi?!...

— Dlaczego? — wybełkotał nagle łkającym głosem.

— Cicho bądź! Leż... Zapomnij!... zgromił go stryj surowo.

Natknąwszy się na człowieka urzeczonego złocistemi oczyma Bestji trzeba... trzeba koniecznie oderwać go od tego demona... Za wszelką cenę.... Nie przebierając w środkach... Ach! Nie jest to sprawa łatwa! Moc zaklęta w złocistych oczach Bestji jest wielka!...

Przyjaciele nasi zmuszeni byli stoczyć nielada walkę z Ibrahimem: obić go, oćwiczyć nieledwie... nim zdołali przełamać jego upór...

— Coby się stało gdyby nikt nie nadszedł w porę? — spytałem.

Zaciągnięty w miejsce bezludne człowiek zahipnotyzowany siada na ziemi, by bliżej być złocistych oczu, które oczarowały go.

Bestja staje tuż przy nim... ociera się o jego ciało... Głaszcze go łapami swemi.. Drapie, rozdziera mu skórę...

Nieszczęśliwy chce uciekać... Ale za późno już... Strach owładnął nim Nie może nawet wydobyć głosu ze ściśniętego gardła by zawołać ratunku... podczas gdy Bestja przewraca go łapami... tarmosi.. pokazując kły...

Zaczynają się dla człowieka straszne katusze, którym obezwładniona wola nie ma siły przeciwstawić się!... Oczy Bestji, te złociste oczy — źródło niezrównoważonego szczęścia i upojenia — iskrzą się teraz i palą jak rozżarzone węgle...

Dusza wraz z rozdzieranem ciałem wije się w nieludzkich męczarniach!....

Slimon Aboul Fadel umilkł.

W namocie słychać było tylko ciężki, urywany oddech Ibrahima, podczas gdy ja myślałem o prastarych naszych legendach... o wilkołakach, włóczących się dziś jeszcze — według wierzeń ludowych — po ziemi francuskiej. Wilkołakach o skórze, której się kule nie imają o ile nie były poświęcone w kaplicy świętego Huberta, patrona myśliwych lub o ile strzelec nie miał czterolistnej koniczyny przy sobie... O zwodniczych syrenach nęcących nieopatrznych ludzi kusicielskim swym lubieżnym głosem... O tych wreszcie niezliczonych przesądach, tak podobnych — mimo regjonalne różnice — jedne do drugich, obiegających półkulę naszą od krańca do krańca!

— To zwierzę — zwróciłem się po długiej chwili do mego zamyślonego gospodarza — ta Bestja o magicznych złocistych oczach — jak jej na imię?

— Hi...je...na! — odszepnął,

Tłum. J. S.

SPORT.

Wielka uroczystość piłkarska

na Pomorzu,

W bieżącym roku, przypada wielka uroczystość dla piłkarzy pomorskich, mianowicie Jubileusz 10-lecia istnienia Pomorskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Utworzenie Pomorskiego Okręgu w 1922 r. było koniecznem, gdyż kluby należały przedtem do Niemieckiego Związku piłkarskiego. Stan taki wytwarzał

niezdrowe stosunki sportowe

na Pomorzu. Aby temu zapobiec, grono sportowców w Toruniu, rzuciło inicjatywę utworzenia Pomorskiego Okręgu, jako członka Polskiego Związku Piłki Nożnej. Naturalnie, inicjatywie tej przyklasnęły wszystkie kluby polskie na Pomorzu i na zebraniu organizacyjnem w Toruniu wybrano Zarząd Pomorskiego Związku z p. Stanisławem Maltze jako prezesem i z p. pułk. Thommée (obecnie generałem) jako przewodniczącym Wydziału Gier i Dyscypliny, na czele.

Siedzibą Związku do 1927 r. był Toruń. Z powodu wyjazdu i dyslokacji czołowych działaczy Związku z Torunia, uchwalono przenieść siedzibę Związku

do Bydgoszczy,

gdzie do dziś się znajduje. Od czasu przeniesienia siedziby Związku do Bydgoszczy, dzierży ster w Zarządzie doświadczony i znany sportowiec p. Zygmunt Kochański.

Dla upamiętnienia chwili utworzenia Związku, Zarząd Pomorskiego Okręgu postanowił w dniu 10-lecia tj. dziś dnia 2 października urządzić w Bydgoszczy uroczysty obchód. Celem zachęcenia działaczy piłkarskich do dalszej owocnej pracy, uchwalono nadać im dyplomy zasługi, które będą wręczone podczas akademji w resursie kupieckiej.

Na stadjonie miejskim o godz. 15-ej po przedpołudniowych uroczystościach, odbędą się zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacjami miast, Bydgoszcz—Toruń. Uczestnicy zjazdu jak również i osoby prywatne, które przyjadą z poza Bydgoszczy w oddaleniu minimum 30 klm., otrzymają zniżkę kolejową, wynoszącą 50 proc. od ceny biletu normalnego

w drodze powrotnej.

Zniżki będą wydane podczas zawodów na stadjonie miejskim.

Piękny puhar Prezydenta Rzeczpospolitej.

Uroczystość w poselstwie polskiem w Białogrodzie.

W poselstwie polskiem w Białogrodzie odbyła się uroczystość wręczenia przez posła Rzeczypospolitej, p. Szwarcburg-Gunthera. przedstawicielom Jugosławskiego Zw. P. N. pięknej nagrody przechodniej, ofiarowanej przez Prezydenta Rzplitej Polskiej.

Na uroczystości obecny był minister wychowania fizycznego, Kraljewic, wyżsi urzędnicy ministerstwa, przedstawiciele sportu i prasy jugosłowiańskiej. Poseł Gunther wygłosił z tej okazji

dłuższe przemówienie,

podkreślając znaczenie daru Prezydenta dla zacieśnienia węzłów przyjaźni i braterstwa między sportowcami polskimi i jugosłowiańskimi. Wiceprezes Jugosłowiańskiego Związku P. N., p. Simonowic, w serdecznych słowach podziękował w imieniu całego sportu jugosłańskiego Prezydentowi za tak piękny dar.

Pierwszy mecz piłkarski Polska — Jugosławja o puhar, ofiarowany przez Prezydenta, odbędzie się w 1933 roku w Jugosławji.

Atleta Badurski w opałach.

Awantura w cyrku.

W Lubece w czasie walk zapaśniczych zawodowców o mistrzostwo Europy doszło do niebywałej awantury.

W czasie walki Bułgara Ferestanaffa z polskim zapaśnikiem Badurskim, ten ostatni uderzył przeciwnika w oko. Publiczność podejrzewając Badurskiego o

umyślny faul

usiłowała wedrzeć się na arenę i obrzuciła polskiego zapaśnika różnemi przedmiotami. Z trudem udało się innym zapaśnikom obronić Badurskiego.

Udana rewja sportowa S. K. S-u.

Kto zdobył nagrody?...

Jak w krótkości podaliśmy odbyła się na boisku WKS. wielka rewja sportowa, urządzona przez Strzelecki Klub Sportowy. Tego rodzaju imprezę po raz pierwszy oglądano w Łodzi i zaliczyć trzeba do rzędu ze wszechmiar udanej gdyż dała możność wglądu społeczeństwa w całokształt pracy sportowo-wychowawczej S. K. S'u, a widzom i zwolennikom dużo emocji, oraz

przyjemnej i godziwej rozrywki.

Udział w zawodach wzięło przeszło 100 (sto) członkiń oraz członków S. K. S'u. Na program rewji składały się zawody lekkoatletyczne w konkurencjach żeńskich i męskich, zawody pływackie, bokserskie, sztafety kolarskie, koszykówka, siatkówka, (konkur. żeńska i męska) hazena, oraz błyskawiczny turniej piłki nożnej Do turnieju tego, również o nagrody klubowe, stanęły 4 drużyny, które wyłoniły mistrza w składzie: Steidel I (bramka) J. Gruszczyński, Züss, Spychalski, Twardowski K., Kudelski Cz., i Kettner. Drużyna ta rozegrała mecz finałowy z drużyną Old-Boy'ów) w składzie: prof. Krak, (bramka) p. St. Dowbór, por. rez. Paisert, p. Chołdrowicz, prof. St. Gruszczyński, ppułk. . Świtalski i p. Preiss.) pokonując ją w st. 6:1. Ponadto w lokalu klubu odbyły się finałowe rozgrywki o mistrzostwo klubowe w tennisa na stole.

Rezultaty zawodów w pierwszym roku wszechstronnej pracy SKS'u, świadczą dobitnie, że zarówno Zarząd jak i kierownicy poszczególnych sekcyj

pracują —

przezwyciężając piętrzące się trudności dla dobra sportu polskiego.

Śmiało rzec można, że SKS. znajduje się w obecnej chwili w grupie klubów przodujących na terenie Łodzi i że działalność SKS'u znajduje w społeczeństwie właściwe zrozumienie i odźwięk. Najlepszym tego dowodem było, że licznie zebrana publiczność na pierwszej w Łodzi tego rodzaju rewji sportowej — gorąco oklaskiwała nie tylko zwycięzców, ale i wszystkie zawodniczki i zawodników, biorących udział w imprezie. Nagrody zdobyli: w biegu na 100 mtr. 1) Grobelny 12,5, w biegu na 800 mtr 1) Rapczyński 2.17, w biegu na 1.500 mtr. 1) Soduła 4.54, w biegu na 3.000 mtr. 1) Kosiakiewicz 11. w biegu na 10.000 mtr. 1) Soduła 37,23 — 2) Walerysiak 40,12, w biegu na 100 mtr przez płotki 1) Brzeziński 24. w skoku wdal 1) Miksa 5.60 mtr. 2) Grobelny 5.33 m., w skoku wzwyż 1) Groblewski 145 cm., 2) Brzeziński 140 cm., w rzucie oszczepem 1) Maciaszek 21,14 mtr., 2) Świątek 20 mtr., w rzucie dyskiem 1) Grobelny 27,72 mtr., 2) Miksa 27.750 mtr. pchnięcie kulą 1) p Krak 9.98 mtr., 2) Kołdziejski 9.69 mtr. sztafeta 4x100 1) Grobelny, Miksa, Baszkirow, Rajchelt 49,8,

konkurencje żeńskie

skok wdal 1) Marciniakówna 367 cm. 2) Szkopówna 336 cm. 3) Pogonowiczówna 332 cm., rzut dyskiem 1) Baszkirówna 25 mrt., bieg 60 mtr. 1) Pogonowiczówna 9,5 mtr. 2) Walerysiakówna, bieg 800 mtr. 1) Sikorzanka 3,8 mtr. 2) Walerysiakówna, w tennisa na stole 1) Stef. Czerski, 2) Sulec, w sztafecie kolarskiej na dystansie 3.600 mtr. pierwsze miejsce zajęła drużyna w składzie: Arędzki Czesław, Kucharski Czesław, Skowroński Henryk.

Pierwsza niedziela października.

Spis imprez sportowych.

Kalendarzyk sportowy na sobotę i niedzielę jest następujący:

SOBOTA.

Piłka nożna. Boisko Turystów przy ulicy Nawrot mecz towarzyski: Turyści — Sztern (godz. 15). Gry sportowe. Boiska ŁKS-u i Turu od godz 15 mecze o mistrz. w koszykówkę męską klasy B i C.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. Boisko przy Al. Unji, o godz 15..30 międzymiastowy mecz piłkarski o puhar: Łódź — Warszawa. poprzedzony przedmeczem Wima — Orkan, Boisko WKS!u. godz. 11: mecz o wejście do kl. A: Kruszeender — Prosna i na prowincji mecze o mistrz., i towarzyskie.

KOLARSTWO.

Boisko sportowe w Helenowie od godz. 15: Wielkie zawody kolarskie organizowane przez "Union-Touring".

LEKKOATLETYKA.

Od godz. 10 biegi naprzełaj dla kobiet i mężczyzn (zamknięcie sezonu ŁOZLA), Start na Zdrowiu. Boisko Helenowa od godz. 9 mistrzostwa lekkoatletyczne „Union-Touringu". Boisko Turu od godz. 9 zawody lekkoatletyczne Turu.

GRY SPORTOWE.

Boisko Wimy przy ulicy Czesławej od godz. 10-ej dalsze mecze o mistrzostwo kl. B i C w koszykówkę męską. żeńską i hazenę.

Sport w kilku słowach.

(—) Dowiadujemy się, że sekcji bokserskiej mistrza drużynowego Łodzi — IKP udało się zakontraktować drużynę pięściarską krakowskiego Wawelu. Mecz bokserski IKP — Wawel odbędzie się w naszem mieście w niedzielę, 23 października w sali teatru Popularnego.

(—) Na zawodach Polska — Austrja w Łodzi odbędzie się jubileusz 50-ej walki Garncarka. Z tej okazji zostanie wręczony jubilatowi upominek od klubu IKP — Cyran. czołowy bokser łódzki trenuje od pewnego czasu w barwach warszawskiej Skody do której zamierza przenieść się na stałe, jednak dowiadujemy się że Zjednoczone nie chce wydać mu zwolnienia.

(—) W niedzielę organizuje klub robotniczy TUR na boisku przy ulicy Letniej od godz. 9-ej do 1 pp. zawody sportowe wewnętrznoklubowe na których zastaną rozegrane mecze w piłkę nożną i szczypiorniaka oraz zawody lekkoatletyczne, w programie których znajduje się 10 biegów sztafetowych z udziałem TUR-u i Widzewa oraz 3-kilometrowy bieg naprzełaj.

(—) W przyszłą niedzielę zostaną rozegrane w Poznaniu finałowe mecze o mistrzostwo Polski. w szczypiorniaka. w których weźmie udział również ŁKS. Poza ŁKS biorą udział: Cracovia Warta i St. Nauczycieli z Tarnowskich Gór. ŁKS ma poważne szanse na zdobycie tytułu mistrza.

(—) W dniu dzisiejszym nasza reprezentacja lekkoatletyczna rozegra w Budapeszcie mecz z Węgrami. Program meczu przewiduje następujące konkurencje: biegi 100 m., 400 m. 800 m. 1500 m i 5 klm. sztafeta 4×200 m. 110 m. płotki 400 m.. płotki: skoki wdal, wzwyż, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem. Drużyna polska ma wystąpić w następującym składzie: 100 — Hilman i Trojanowski II 400 Biniakowski. Miller, 800 m. Maszewski. Kuźnicki. 1500 Kusociński.

5 kilom Kusociński. Hartlik. 4 × 200 Biniakowski. Hilman. Czysz, Trojanowski II 110 płotki: Nowosielski, skok wzwyż: Pławczyk. Niemiec. kula: Heljasz, Kluk: dysk: Heljasz, Wieczorek: oszczep: Turczyk i Mikrut.

(—) W dniu jutrzejszym dwie reprezentacje piłkarskie Polski będą walczyć jednocześnie na dwóch frontach w Warszawie z Łotwą i w Bukareszcie z Rumunją. Będą to 49 i 50 spotkania reprezentacji Polski (międzynarodowe). Z 48 dotąd rozegranych Polska wygrała 20 razy przegrała 20 i zremisowała 8 z ogólnym stosunkiem bramek 103:92 na korzyść Polski. W roku bieżącym Polska rozegrała już mecze międzypaństwowe z Jugosławją i Szwecją zwyciężając w stosunku 3:0. i 2.0.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.

W bieżącym roku Zarząd Z. O. R-u w Łodzi chce zwrócić szczególną uwagę w kierunku jak najintensywniejszej pracy członków w Przysposobieniu Wojskowem i Wychowaniu Fizycznem oraz w kierunku pogłębienia tej pracy. W tym celu Zarząd zwołuje konferencję członków, pracujących już w P.W. i W. F. z udziałem kierowników P. W. i W. F. na terenie m. Łodzi na dzień 12.X. r. b. w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej Nr. 108 o godz. 20-ej.. Członkowie, którzy nie zgłosili jeszcze swojego udziału do tej pracy, a mają zamiar pracować, są również proszeni o przybycie na tę konferencję, gdzie będą zapoznani z ideą, z warunkami i programem pracy w P. W. i W. F.

II) Dnia 3 października r. b. rozpoczyna się kurs kierowców samochodowych u p. Masłowskiego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 202 o godz. 19-ej. Bliższe informacje o warunkach kursu udziela Sekretarjat Związku w poniedziałki, środy i czwartki.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Popularny — Księżna cyrkówka.
Teatr Popularny (w sali Geyera): — Ach! te kobieciątka
Adria: — I. Ja się boję utyć, II Karolek ratuje Europę.
Capitol: — Mistigri.
Casino: — Pogromcy przestworzy.
Corso: — I Ming Toy. II Jak zarobić 1.000 dolarów tygodniowo.
Czary — W krzyżowym ognu.
Cyrulik: — Publiczność na scenie.
Gorg: — Babie lato.
Grand-Kino: — Dr. Jekyll i Mr. Hyde.
Jar: — Tip—Top.
Ludowy: — Żegnaj Mascote.
Luna — Ronny.
Metro: — I. Ja się boję utyć. II Karolek ratuje Europy.
Mimoza — Aniołowie piekła.
Melodram: — Mąż z grzeczności
Oświatowy: — Dla dorosł. Tragedja napiętnowanych dla młodz. Królewski jeździec.
Palace: — Moskwa bez maski.
Pan: — I. Kobieto nie grzesz(II. Marynarz wbrew woli.
Przedwiośnia: — Bracia Karamazow.
Rakieta: — Zew ziemi.
Resursa: — Straszna noc.
Splendid — Człowiek, którego zabiłem.
Sztuka: — Miljon.

TEATR „JAR".

Wczorajsza premjera inauguracyjna w teatrze „Jar" przy ul. Kilińskiego Nr. 124 p. t. „Tip—Top", odniosła kolosalny sukces i ma zapewnione długotrwałe powodzenie. Każdy numer nad wyraz wesołego i barwnego programu przyjmowany był przez rozbawioną i wypełniającą salę po brzegi publiczność entuzjastycznie.

Dzisiaj, w sobotę i jutro w niedzielę o godzinie 6-ej, 8-ej i 10-ej wieczorem powtórzenie wczorajszej premjery. Ceny biletów bardzo niskie — od 75 gr. Dojazd tramwajami Nr. 4.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. 30.81. Paryż, złoty (za 100 złotych) — 286.50. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.50 —379.50. Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79 bankn. 79.15—79.75. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 58.12 i pół. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.95—47.35, wpłaty na Warszawę 47.10—47.30· na Katowice 47.10 —47.30 na Poznań 47.10—47.30: Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.65—57.77, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.62—57.74.

Paryż. Londyn 88.08, Nowy Jork 25.53 3/4 Włochy 130.90, Warszawa 286.50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 7.25, październik 7.17, grudzień 7.24.

Liverpool. Loco 5.74, wrzesień 5.48, październik 5.51, listopad 5.49, grudzień 5.48.

Egipska. Loco 8.35, październik 8.03, listopad 8.08, grudzień 8.05.

Waluty dewizy i akcje

DEWIZY — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Na zebraniu giełdowem panował nastrój słaby, ogólne usposobienie było spokojne. Dewiza belgijska była tańsza o 5 gr. na 100 belgach. Gdańsk stracił 4 gr. na 100 guldenach gdańskich. Londyn ok. 2 gr. na 1 funcie, oraz Paryż 0.5 gr. na 100 frankach francuskich.

Szwajcarja i Włochy kształtowały się mocniej pierwsza była droższa ok. 1 gr. na 100 frankach szwajcarskich, druga o 4 gr. na 100 lirach.

Nowy Jork — kabel i czek pozostały bez zmiany.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Z pożyczek premjowych doszło do zawarcia urzędowych tranzakcyj Dolarówką, która cieszyła się dość dużym popytem i zyskała 95 gr na sztuce oraz 4 proc. Pożyczką Inwestycyjną, która była tańsza o 25 gr. w stosunku do notowań z dnia poprzedniego, jednak utrzymuje się stale na wysokim poziomie.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastrój spokojny i mała chęć do zawierania tranzakcyj. Do obrotów oficjalnych doszło jedynie 8 proc. Listami Zastawnemi Tow Kred m. Warszawy po cenie o 0.50 proc. wyższej: drobne odcinki zyskały 0.25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa serja III 48.70—49.25 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 99.50 Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54—53.00, Pożyczka Kolejowa 100.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00 Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 59—58.75.

AKCJE — SŁABSZE.

Akcjami Banku Polskiego obracano po kursie słabym, tak że w rezultacie straciły one 75 gr. na sztuce.

Tow. Eksp. Soli Potasowych zmian kursowych nie wykazało (ost. not. 17 b. m.).

Bank Polski 88.50, Sole Potasowe 75.00 Starachowice 9.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 1.10. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 15.75—16.25, pszenica jednolita 25.50—26.00 — zbierana 24.50—25.00, groch polny jadalny 24.00—27.00 z workiem, — mąka pszenna luksusowa 45.00—50.00, — 0000 40.00—45.00, — żytnia pytlowa 28.00—30.00, — sitkowa 22—24, — razowa 22—24.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z kaszką.
Sztuka mięsa, sos pomidorowy
Budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY.

Wschód słońca 5,36
Zachód — 17,18
Długość dnia 11,42
Ubyło dnia 5,11
Tydzień 40.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXV. POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Nieurzędowa).

Wczoraj, w dwudziestym dniu ciągnienia 5ej klasy 25-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

50,000 zł. Nr. 146733.

20,000 zł. Nr. 34595.

Po 15,000 zł. Nr. 94324 142687.

10,000 zł. Nr. 93850.

Po 5,000 zł. Nr. 109598 123315.

Po 3,000 zł. Nr. 24274 44826 67180.

Po 2,000 zł. Nr. 2672 14883 18742 45701 4592257075 58392 79917 93410 97799 98645 100741 121660 122389 139496 146756 153172 156796.

Po 1,000 zł. Nr. 3769 8200 11043 15858 22926 23616 28684 29264 31974 34942 35080 40193 42387 43584 44174 48166 51444 51848 52369 53175 53311 55123 56672 60998 62856 66084 69042 76855 78961 79685 81063 84578 86291 90608 92226 92477 99328 99869 101564 103712 104620 110200 118203 118353 120968 120973 129855 132246 139995 145554 159328.

Po 250. — złotych:

177 83 95 220 28 56 301 464 519 685 734 889 989 1003 166 92 250 55 321 59 434 65 70 515 604 16 88 8542146 61 87 99 296 364 636 70 91 776 55 91 830 33 900 28 89 3124 293 303 95 449 510 41 67 94 651 776 911 36 75 4006 26 64 139 84 247 68 444 594 677 705 10 24 31 53 95 859 950 5045 46 104 22 87 215 444 75 579 607 9 88 7059 98 99 837 40 68 922 76 87 6005 91 146 71 518 640 74 725 37 59 826 33 87 7049 84 168 26 315 30 84 511 605 15 54 760 76 800 38 959 8050 66 162 207 304 16 42 436 557 927 9044 144 51 261 83 337 74 620 62 735 41 973 10047 238 96 322 431 43 868 90 11041 130 363 70 480 564 68 24 98 722 914 12027 41 143 388 452 558 688 93 707 28 850 56 961 13052 105 13 257 59 561 89 607 86 14240 55 64 314 512 92 605 74 752 914 25 56 15098 200 29 87 97 377 432 45 518 45 50 51 600 68 719 69 49 93 16007 11 60 191 213 400 9 16 81 664 931 99 17253 75 407 501 624 86 731 333 910 15 37 39 18043 106 254 306 90 91 572 730 861 951 85 19146 221 84 397 555 76 696 827 42 97 944 95 20221 70 382 432 33 568 650 96 825 21037 66 124 82 210 45 330 58 90 479 549 666 860 22264 306 480 86 511 52 605 16 814 49 916 76 23026 70 240 359 518 36 65 649 769 808 836 949 24030 78 130 35 81 458 544 92 722 63 896 25201 69 92 372 536 610 85 789 853 93 911 91 26116 77 250 376 447 608 815 88 27038 186 297 323 98 724 57 62 902 85 87 28192 448 625 66 90 97 779 95 861 937 29093 137 72 279 320 478 512 97 636 811 955 30045 113 30 297 343 99 465 518 22 715 91 918 76 92 31021 503 55 610 747 65 808 12 52 919 32123 34 76 206 60 76 324 98 552 80 657 746 90 854 821 50 33150 86 325 47 55 85 713 827 71 84 93 908 57 24088 152 70 230 41 438 45 80 97 673 97 704 851 76 99 904 64 35013 16 137 71 266 317 23 24 60 536 62 92 703 12 14 800 33 36042 48 106 41 91 342 436 54 61 507 13 62 604 60 87 763 868 90 904 17 37126 29 35 45 53 98 266 70 410 17 28 47 72 572 736 39 801 91 983.

38059 124 50 209 334 75 449 740 99 814 39063 103 22 43 61 92 285 358 421 40 67 93 528 84 707 43 48 805 15 99 902 72 40144 212 96 312 13 458 92 515 60 76 621 61 843 54 85 41029 42 59 276 313 42 51 404 584 663 72 706 22 802 67 934 42000 4 287 329 468 518 64 749 99 860 85 88 43241 55 96 520 90 604 23 765 67 879 904 68 44119 221 27 356 464 530 32 41 92 642 48 79 87 728 42 944 45030 94 120 241 322 97 418 95 63 553 62 81 85 93 673 88 99 771 819 46001 92 111 94 215 90 318 432 62 506 620 73 727 47 82 47102 11 35 238 349 405 84 519 48 79 85 625 784 879 518 63 48074 79 84 143 231 63 393 569 78 80 90 609 56 70 88 813 45 61 82 952 53 409002 99 102 202 26 41 77 417 75 514 31 36 676 84 732 849 50061 90 96 114 25 233 60 91 343 47 54 545 642 71 74 709 69 71 904 8 36 82 51206 94 332 599 65 68 73 627 49 778 814 73 95 916 52032 239 58 61 69 484 552 607 724 70 79 812 89 53063 164 231 322 463 518 92 822 43 952 58 81 85 54045 134 58 220 39 336 589 673 738 44 46 71 800 97 912 61 55038 135 94 264 431 609 78 89 700 59 832 56017 101 25 66 277 428 42 513 20 59 79 615 719 819 46 57053 67 115 22 48 221 75 415 83 547 61 683 764 85 92 95 12 45 66 58072 127 68 246 344 511 64 619 721 52 801 954 59052 73 137 67 252 537 672 701 72 813 78 942 82 60223 31 85 414 83 589 698 11 92 845 59 965 61018 69 104 88 251 75 91 304 45 88 95 476 521 53 678 867 956 62006 126 45 92 203 477 760 882 927 63015 20 91 112 20 486 97 98 570 693 703 9 30 68 852 59 64040 78 171 356 401 530 49 71 753 78 808 11 65 65013 30 46 239 67 89 526 44 645 85 710 820 903 35 91 66014 50 59 87 90 185 318 26 496 613 26 89 914 40 67024 59 264 86 466 94 564 623 836 40 68006 36 64 134 66 376 490 535 74 605 887 932 37 69139 47 204 67 407 553 646 920 70 70010 66 99 114 68 324 53 511 21 37 618 756 84 888 912 71182 279 85 391 407 525 64 647 736 939 72057 238 946 73008 88 148 76 205 352 432 82 91 521 32 37 693 80 743 74 844 64 955 56 71 73 74027 155 271 483 587 43 66 665 723 63 839 75059 154 71 292 404 52 531 632 44 57 73 99 715 67 87 802 907 43 73.

76006 86 142 643 51 960 7705 49 67 104 66 298 311 16 87 416 19 54 62 84 506 671 707 20 36 94 816 17 97 963 78018 22 206 82 340 51 59 84 464 87 538 85 656 66 701 891 905 79272 85 377 401 508 22 51 6576 3 78 88 758 855 88 935 80092 130 290 394 422 94 555 94 95 630 739 871 81124 65 84 221 31 91 356 480 599 691 98 766 93 857 82151 304 24 469 517 45 63 661 774 883 85 912 27 89 83001 26 38 212 42 346 73 433 91 698 635 84 97 802 43 66 79 84020 26 27 92 213 368 97 535 746 824 32 89 939 490 96 85006 145 51 61 223 33 315 66 98 462 670 98 744 883 946 60 86031 76 216 379 96 425 517 55 606 92 815 41 89 87122 56 270 89 366 438 93 520 46 57 67 612 68 798 823 66 946 88130 206 82 520 66 666 70 701 826 53 91 953 71 89011 113 14 410 48 537 75 622 83 777 831 84 919 90055 128 50 277 300 557 671 40 50 90 730 868 73 91 993 91001 131 62 728 870 78 88 946 62 92199 219 41 70 321 94 65 412 70 638 47 57 616 61 75 815 57 901 94014 34 57 120 66 218 328 42 61 439 76 80 687 709 27 90 93 832 907 36 73 82 95052 140 98 99 39 47 57 62 83 404 512 64 97 623 90 720 78 89 928 39 99 96093 141 52 78 83 95 261 324 400 516 75 92 676 774 822 903 47 97101 75 335 55 87 91 562 98 610 13 17 764 95 829 948 65 98331 453 521 71 655 71 756 842 83 931 99167 94 250 658 92 706 846 50 906 23 70 100026 54 81 275 316 99 480 95 502 4 75 626 57 776 852 944 46 101097 248 75 345 439 86 502 11 626 822 95 904 38 59 102016 141 273 374 522 58 639 835 70 952 77 103046 121 51 375 445 66 99 589 658 778 841 54 924 65 85 104020 81 133 79 89 273 340 506 602 13 28 40 48 97 837 904 6 72 91 105058 116 247 90 518 44 47 735 91 106083 88 91 106083 86 91 111 49 52 261 346 448 644 45 761 805 7 60 917 107047 55 74 557 71 747 991 108077 122 55 232 87 316 64 449 549 633 36 44 712 63 822 910 40 70 83 109056 133 328 36 415 20 48 555 601 11 781 96 866 922 110048 110 28 36 63 212 367 82 92 99 471 72 91 540 93 677 747 910 42 111077 230 45 46 380 449 559 693 724 26 40 65 95 821 45 112063 116 44 282 379 452 504 825 113025 51 242 45 47 65 313 84 85 89 410 61 515 79 624 51 60 77 862 65 938.

114016 42 67 71 104 57 306 418 89 95 545 63 79 91 893 936 57 77 115040 114 16 40 234 349 469 86 518 91 97 764 807 934 45 116104 15 65 212 27 85 315 54 425 58 531 58 87 622 860 63 962 89 117007 95 135 245 372 427 53 65 81 505 07 18 33 97 679 82 907 92 800 29 998 118024 113 264 491 513 31 75 85 615 50 66 92 739 42 59 84 88 119125 210 17 86 302 401 32 40 53 810 204 81 941 120027 68 110 81 99 290 380 99 410 60 515 93 646 77 85 727 72 77 97 809 11 940 47 121024 133 75 82 200 29 99 301 17 91 455 70 628 725 49 802 27 67 952 91 122034 194 254 363 419 50 98 533 705 64 829 52 77 918 81 123023 89 365 86 481 89 660 718 24 69 809 44 907 22 41 61 124092 157 312 49 86 471 580 97 927 83 37 58 64 125038 98 120 267 337 74 86 419 22 25 41 552 671 807 08 935 126103 10 19 49 52 87 278 375 84 88 45[illegible] 55 92 509 60 92 679 725 94 873 915 3[illegible] 127067 268 364 495 654 84 678 782 891 1[illegible] 90 98 944 128083 184 887 409 508 09 22 51 818 21 920 129031 201 08 50 52 54 330 69 536 69 77 600 47 60 729 40 892 911 130450 56 65 79 127 49 69 210 76 317 51 68 422 505 56 657 75 776 899 967 131003 17 167 203 351 493 510 22 96 655 718 42 807 75 82 976 132184 216 341 448 580 32 619 57 793 861 954 133059 224 311 409 553 621 22 823 952 53 62 78 85 134131 49 213 23 30 353 435 531 51 74 76 77 786 825 62 981 135114 36 48 132 244 413 44 529 42 66 776 93 890 915 136046 67 88 90 131 69 200 11 16 94 817 30 68 592 648 70 710 46 73 95 846 939 53 137039 240 66 78 360 546 609 25 57 719 8 828 958 89 138028 38 89 262 406 03 544 54 654 884 900 89 139013 190 381 552 702 811 945 47 76 140035 110 39 22 388 431 32 41 577 640 42 872 141017 47 142 79 271 327 533 631 66 717 65 850 990 142104 09 323 70 84 448 504 45 633 852 58 982 84 143084 127 51 220 85 357 82 145 814 43 75 86 935 59 71 97 144066 119 62 98 203 51 312 60 88 502 64 603 24 33 43 76 82 85 86 93 741 56 80 823 95 940 81 145196 280 320 45 404 548 760 85 90 809 906 63 146011 23 117 58 353 638 748 52 63 945 57 147029 39 59 180 414 326 84 444 581 823 92 148310 241 80 311 576 98 632 735 64 98 812 22 56 69 149049 112 29 201 31 73 322 409 556 611 814 927.

150025 142 223 367 98 405 607 08 778 911 15 17 151245 301 15 47 65 407 576 649 743 71 824 79 87 930 56 152079 101 13 16 268 377 88 4008 15 25 30 71 582 97 739 84 818 993 153205 362 418 36 92 66 35 79 27 66 807 915 1540070 164 77 89 201 74 368 425 58 60 93 94 656 68 94 718 88 96 8001 58 904 61 155159 290 392 401 530 94 625 728 849 71 964 156007 125 344 414 643 941 157053 132 64 83 260 62 87 89 336 478 651 58 57 728 899 901 26 29 67 158014 30 46 47 910 97 454 77 506 96 700 07 93 826 919 159028 39 50 286 317 545 621 51 69 743 812 68 927.

Żywy posąg w polu.
Niezwykła śmierć wdowy.

W Nadaun pod Lahore pewna 18-letnia indyjska wdowa odebrała sobie życie w niezwykły, a grozą przejmujący sposób. Gdy mąż jej zmarł na jakaś nagłą chorobę, zrozpaczona kobieta oświadczyła, że nie ma już co robić na tym świecie i że

pragnie śmierci.

Naprożno starano się wdowę pocieszyć i uspokoić. Pewnego dnia zgineła ze wsi. Znaleziono ją w szczerem polu, gdzie stała bez ruchu niby posąg, wystawiona na zabójcze działanie promieni słońca. Przez szereg dni wytrwała w tejże stojącej pozycji, nie przyjmując pożywienia ani wody, kąsana do krwi przez liczne owady, aż nareszcie runęła na ziemię, by się

więcej nie podnieść.

Wszystkie próby przywołania jej do życia okazały się bez skutku.

Chicago w nocy.



Nastrojowy widok metropolji amerykańskiej, gdzie w roku przyszłym odbędzie się Powszechna Wystawa Światowa.

Przynoś żonie często kwiaty...
Przykazania dla mężów.

„Podajemy „Dziesięć przykazań dla mężów", przesłanych niejako w odpowiedzi, a ułożonych przez mężczyznę, który wiele nad tem zagadnieniem rozmyślał.

1. Nie zapominaj, że żona nie jest niewolnicą z dawnych wieków, bez duszy i własnej woli, lecz twoją towarzyszką na zupełnie równych prawach;

2. Dla tego bądź daleki od mniemania, że masz prawo

do „większej wolności" niż żona;

3. Radź się żony w wszystkich sprawach, a nawet interesach (o ile ona okazuje dla nich zainteresowanie); nie mów nigdy: ty się na tem nie znasz;

4. Przypominaj sobie często, jakiemi oczyma patrzałeś na żonę przed ślubem; przecież to ta sama kobieta! Jeśli się żona może trochę zmieniła, nie zapominaj, że ty tak samo, a może nawet

więcej się zmieniłeś;

5. Gdy żona chora, okazuj jej tyle troskliwości, cierpliwości i opieki, ile od niej wymagasz i odbierasz, gdyś sam chory. Jak że często się mówi: Gdy mąż chory, cały dom chory — gdy żona chora,

nikt w domu o tem nie wie.

6. Nie grymaś przy jedzeniu, boć żona tak bardzo się strała ci dogodzić;

7. Przynoś żonie często kwiaty;

8. Radź się żony, gdy sobie chcesz sprawić ubranie, kapelusz i t. p., bo powinno ci zależeć na tem, żeby się

żonie podobać,

a przytem żona ma dobry gust;

9. Jeśli twoja żona muzykalna, słuchaj chętnie jej gry — nie czytając w tym czasie gazety, ani broń Boże, nie robiąc manikury. Poznasz i uszanujesz duszę żony, a to bardzo jest ważne;

10. Grobem szczęśliwego pożycia jest odwrócenie ról w małżeństwie, mianowicie, gdyś w narzeczeństwie nadskakiwał żonie, a po ślubie od żony tego wymagasz.

Czy latający samochód jest utopią?
Wynurzenia wybitnych fachowców.

Na nieużywanym już starym budapeszteńskim placu ćwiczeń, położonym na peryferjach stolicy Węgier, odbywały się, jak już donosiliśmy, w ostatnich dniach próby nowego wynalazku. Jest nim samochód, opatrzony *śmigłami samolotowemi,* tak skonstruowany, że może się wzbić w powietrze, gdy tylko natrafi na jakąś przeszkodę. W czasie odbywania takiej próby samochód - samolot eksplodował. Ofiarą wypadku padli dwaj mechanicy.

Tyle mówi komunikat. Jak nam donoszą szczegóły były następujące:

Samochód ten jest wynalazkiem inż. Oscara Asbotha. Jak już powiedziano, mógł się poruszać również w powietrzu, przechodząc niczem czołg nad przeszkodami. Nie wykluczono tu możliwości poruszania się w wodzie. Onegdaj miał się odbyć pokaz w obecności dwóch inżynierów francuskich, gdy nagle, nim wóz zdołano „rozruszać", *nastąpiła eksplozja.*

Były to ułamki sekundy, gdy po płomieniu wprost potwornym nastąpiła detonacja. W zgliszczach znaleziono zwłoki mechaników Wiktora Hegyesi i Michała Wigha. Trzeci z mechaników został śmiertelnie ranny.

Zwłoki były strasznie zmasakrowane. Obydwom śruba odcięła, jakgdyby nożem, czysto, równiutko, *nasady czaszki.*

Wynalazca Asboth, który był obecny przy pokazie, tłumaczył się, że nie pojmuje przyczyn katastrofy. Aresztowano go z miejsca.

Ciekawe są na ten temat wynurzenia dwóch wybitnych fachowców: konstruktora samochodów i technika lotniczego. Zdaniem ich, genjalna myśl stworzenia samochodu latającego w praktyce okazuje się wręcz niemożliwą do zrealizowania. Przecież i technice zakreślono granice możliwości, w pierwszym rzędzie dyktowane przez zasady fizyki. *„Cięższy od powietrza".*

Oto przeszkoda, którą samolot pokonuje tylko dzięki obliczeniom maksymalnego ciężaru, nośności płatów i innym szczegółom. A pozatem, by wznieść się w powietrze, musi spełnić dwa warunki: dosyć długi rozpęd i wielka szybkość przy wzniesieniu się w powietrze. Jest to trudność

prawie nie do pokonania przy samochodzie.

A wkońcu konstruktor musi wziąć pod uwagę następującą rzecz: albo zrezygnuje z solidnej budowy samochodu, a wtedy będzie nie do użycia na ulicy, natomiast w powietrzu, owszem — albo zbuduje mocny samochód, ale wówczas nie wzniesie się w powietrze. A więc jest to utopja.

Dramatyczna scena w sypialni lorda.
Szantaż cynicznego kochanka arystokratki.

Niedawno gazety londyńskie w rubryce kryminalnej doniosły o kradzieży, dokonanej w pałacyku lorda Antoniego Beltrama. Nieznany złoczyńca włamał się w nocy do pałacyku, wtargnął do gabinetu lorda, otworzył kasę ogniotrwałą i wyjął z niej plik banknotów na łączną sumę 6.000 funtów szterlingów oraz wspaniały pierścień brylantowy, przedstawiający wartość

50.000 funtów szterlingów.

Papierów wartościowych oraz dokumentów złoczyńca nie zabrał. Uwagę policji zwrócił fakt, że kasa ogniowa nie została wyłamana, lecz tylko otwarta. Odrazu zatem zrodziło się podejrzenie, że palce w tej kradzieży umaczał

ktoś z domowników lorda.

Obecnie zagadka tej kradzieży wyjaśniła się w sposób nader sensacyjny i kompromitujący wysoce arystokratyczną rodzinę Beltramów. Oto okazało się, że kradzieży dokonał 27-letni szofer lorda Artur Barton, a dopomogła w niej jego kochanka, a żona lorda, 40-letnia Edyta Beltram. Bliższe szczegóły tej przykrej afery są następujące:

Przed dwoma laty lord Beltram przyjął w charakterze szofera owego Bartona. Szofer często wyjeżdżał do miasta z lady Beltram, która zwróciła uwagę na przystojnego mężczyznę. Niebawem zaczęła mu niedwuznacznie okazywać swoje względy tak, że doszło między nimi do intymnego stosunku miłosnego. Lady zakochana była bez pamięci w szoferze, on zaś

w cyniczny sposób wyzyskiwał uczucia

zupełnie mu obojętnej, a nawet nienawistnej kobiety. Nieszczęśliwa kobieta, fatalna ofiara zaślepionej namiętności, musiała opłacać się sowicie brutalnemu kochankowi. Niebawem jednak środki jej wyczerpały się całkowicie.

Pewnego wieczora, gdy lorda właśnie nie było w domu, a szofer skorzystał z tego i wślizgnął się do sypialni lady, rozegrała się między kochankami dramatyczna scena. On żądał stanowczo pieniędzy, ona mu ich dać nie mogła. Wreszcie szofer zawołał:

— Wiem, że w gabinecie stoi kasa ogniotrwała. Czy wiesz, jak się ja otwiera i gdzie znajduje się klucz do niej?

A gdy arystokratka odpowiedziała potakująco, zażądał, aby otworzyła kasę, gdyż on pragnie zabrać jej zawartość. Po długiej scenie biedna

kobieta musiała wreszcie ulec.

Udała się z szoferem do gabinetu, otworzyła kasę, a łotr zabrał pieniądze i pierścień brylantowy i ulotnił się. Następnego dnia zauważyła służba kradzież, o której uwiadomiono policję.

Obecnie wyjaśnienie tej zagadki wywarło w Londynie bardzo silne wrażenie. Lady Beltram ciężko zachorowała, a lekarze obawiają się zapalenia opon mózgowych.

Ofiary strasznej choroby.
Trędowaci nienawidzą ludzi zdrowych.
Leprozorja na ziemiach dawnej Polski.

Trąd, czyli lepra, pojawia się jeszcze raz po raz w Prusach wschodnich; nowy wypadek zaszedł w tych dniach w Jędrychowie. Przed wojną rząd pruski urządził w pewnem ustroniu pod Kłajpedą specjalne schronisko dla trędowatych: w tym też szpitalu umieszczono w Jędrychowie zachorzałą kobietę; własny jej domek został ze względów sanitarnych spalony.

Trąd, jak wiadomo, choroba zaraźliwa, jest nieuleczalny, a pobyt w szpitalu ma cele

jedynie zapobiegawcze.

Trąd, owa straszna choroba, o której tyle mówią dzieje starożytne, był przez całe wieki plagą ludzkości. My znamy ją tylko z opisów i opowiadań. Epidemicznie trąd zachodzi wśród ludów, stojących na najniższym poziomie kultury. Jako warunki sprzyjające jej rozwojowi uważa się ciepły i wilgotny klimat morski odżywianie się głównie rybami, zepsuty, tłusty i tranowaty pokarm, nieczystą, mokrą odzież. Ojczyzną trądu są kraje przylegające do wschodniej części morza Śródziemnego, skąd przewleczony został do krajów sąsiednich. Uczeni twierdzą, że trąd zachodzi wśród ludności biednej, natomiast w szpitalu trędowatych w Malaka (Indje wsch.) znajduje się także córka miejscowego króla, a Naaman, który przybył do proroka Pańskiego, aby go oczyścił z tej strasznej choroby, był hetmanem wojsk syryjskich.

W Chinach liczba trędowatych wynosi obecnie podobno miljon, w Japonji dokładnie 102.385, w Indochinach 30,000, w Brazylji 60,000; pozatem trąd występuje epidemicznie na wyspie Ceylon, w Mandżurji, wśród niektórych plemion Sybiru, na Kaukazie, Islandji i t. d.

Życie wśród trędowatych plemion Czukczów opisuje Sieroszewski, zesłany przez ówczesny rząd rosyjski na Sybir. Opis jego przejmują grozą i przerażeniem. Ciało trędowatych okrywa się stopniowo jątrzącemi wrzodami od palców u rąk i nóg począwszy; trędowaci tracą z czasem

zmysł dotyku, wzrok i mowę.

Nieszczęśliwe ofiary trądu, pozbawione wszelkiej nadziei wyzdrowienia, nie mogą liczyć nawet na rychłą śmierć, ponieważ choroba ich przewleka się nieraz przez dziesiątki lat.

Do Europy przywlekli trąd uczestnicy wojen krzyżowych w średniowieczu. Wskutek panującej wówczas ciemnoty prześladowano trędowatych w nieludzki sposób. Urządzano na nich, jak pisze Jan Patok, polowania jak na dzikie zwierzęta, palono ich żywcem oraz ich domy i dobytek. Później Kościół wystąpił przeciw temu barbarzyństwu z tym skutkiem, że, wyłączając trędowatych z pospólstwa ludzkości, umieszczano ich osobno. Stowarzyszenia księży, poparte przez sfery zamożne,

fundowały szpitale,

w których ludzie świeccy, nieraz osoby z najprzedniejszych rodzin, zaopiekowały się nieszczęśliwemi.

Na Pomorze zawlekli trąd Krzyżacy, ich pachołkowie i sprowadzeni z zachodu koloniści. Posiadając jednak pewne pod tym względem doświadczenia, Krzyżacy stosowali natychmiast środki ostrożności, a trędowatych umieszczano w odosobnieniu w szpitalach za miastem.

Taki szpital istniał np. w Radzynie. Przywilejem bowiem z dnia 6 marca 1285 roku mistrz krzyżacki Konrad Thierberg nadał Radzynowi pewne grunta ciągnące się od „wału szpitala trędowatych do bagien za miastem".

W przywileju, udzielonym miastu w grudniu 1472 r. przez Kazimierza Jagiellończyka, znajduje się wzmianka o grobli trędowatych — „a valle leporosum".

Z zajęciem lewego brzegu Wisły 1308 r. Krzyżacy przywlekli

trąd do Kaszub.

Celem opanowania epidemji założono w Pucku za miastem szpital św. Jerzego. Kronika miasta Pucka z r. 1390 wspomina jak pisze Patok, o legatach i darowiznach na rzecz tegoż zakładu. Ofiarność miasta i okolicznych wiosek była tak wielka, że w 1390 roku zebrany w tym celu fundusz wynosił 379 marek (wartość 1 mk. równała się wartości 10 ctr. żyta). Zakład obejmował w roku 1426 mieszkania dla chorych i pielęgniarzy, kaplicę i mieszkanie dla wikarego, który był równocześnie i lekarzem „Nędznej Kongregacji", jak szpital nazwano. — Wysoki mur odłączał chorych od świata.

Wedle istniejących wówczas przepisów należało trędowatych, a nawet osoby podejrzane o tę chorobę,

zgłosić u władz.

W razie stwierdzenia lepry przez osoby biegłe, trędowaty obumarł na zawsze dla świata. Z odprowadzeniem trędowatych na odosobnienie łączyły się wzruszające obrządki. Duchowny w otoczeniu członków rodziny i gminy odprowadził chorego w żałobnej procesji do szpitala trędowatych. Tu, na przeznaczone dlań łoże, ksiądz posypał nieco darniny wziętej z cmentarza wypowiadając przy tej symbolicznej ceremonji te słowa: „Odumrzyj światu, a odżyj w Bogu". W szpitalu panowała surowa karność i ścisłe

poddanie się regulaminowi.

Trędowaci musieli się obowiązać, że nie będą opuszczali szpitala, że w szczególności nie będą podchodzili do mieszkań ludzkich; nie wolno im było myć się w bieżącej wodzie i wymieniać między sobą naczyń do jedzenia i picia. Jadło, które im dostarczano, odbierali chorzy na wyznaczonem miejscu. Lekko chorzy obsługiwali obłożnie chorych zakładu.

Lekarz rosyjski. Liniew, badając 1987 r. psychę trędowatych w kolonji Aleksandrijskaja (Kaukaz), stwierdził, że trędowaci odnoszą się z pewną zawiścią i zazdrością do ludzi zdrowych. — Ignorując regulaminy i przepisy, podchodzili niektórzy chorzy do ogrodów i poślinili dojrzewający owoc, a pewien trędowaty został przychwycony w chwili, gdy podawał przez siebie nagryzione jabłko

jakiemuś dziecku.

Na takich i podobnych faktach opierają się żądania ścisłego odosobnienia trędowatych.

Zdolni wymierają!
Broszura niemieckiego lekarza.

Nigdy jeszcze sprawa uszlachetniania rasy ludzkiej nie zajmowała tak silnie umysłów całego świata, jak w latach ostatnich. Zagadnienie to roztrząsa w świeżo wydanej broszurze p. t. „Volkstod" dr. R. Lotze, wyjaśniając przyczyny spadku narodzin i szukając dróg do ulepszenia gatunku ludzkiego

na zasadzie higjeny rasy.

Sposób pomnożenia wartościowego dorobku biologicznego ludzkości widzi on w stosowaniu zasady, że jednostki wysokiej wartości powinny rozmnażać się ponad przeciętną miarę, ludzie zdolni — wystarczająco, osobniki mniej wartościowe wcale nie. W ciągu pokoleń wzrośnie skutkiem tego liczba jednostek wyborowych, a gorszy gatunek

będzie stopniowo zanikał.

Teorja ta nie jest zresztą nową zdobyczą nauki. Wprawdzie dostateczną podstawę dała jej dopiero nowoczesna nauka o prawie dziedziczności, jednakże już Plato znał ten problem i wskazał wyraźnie drogę, mówiąc: „Najlepsi mężczyźni powinni łączyć się z najlepszemi kobietami i to jak najczęściej, najgorsi z najgorszemi i jak najrzadziej. Dzieci lepszych

należy wychowywać,

dzieci najgorszych nie, jeżeli ludzkość ma być możliwie doskonała".

Dr. Lotze zapytuje, czy dzisiejsze społeczeństwo tej regule odpowiada i przychodzi do przekonania, że przeciwnie, wszystkie narody zachodnio-europejskie w ostatnich dziesiątkach lat postępowały odwrotnie, niż wymagają zasady eugeniki.

Ludzie dzielniejsi rozmnażali się stosunkowo mniej, niż słabsi i mniej zdolni. W r. 1911 obliczył Bertillon na podstawie statystyki, że najwybitniejsze jednostki we Francji miały procentowo tylko połowę tej liczby dzieci, jakiej potrzeba do utrzymania rodu, małżeństwa wieśniacze i robotnicze zaś znacznie więcej.

Badanie, przeprowadzone w roku 1924 przez Termana w Kalifornji wykazało, że rodziny, z których pochodzą najzdolniejsze dzieci tego kraju

są na wymarciu.

Ciekawe wyniki dała statystyka świadectw uczniów pewnej szkoły w Monachjum i ich stosunku do liczby dzieci w rodzinach. Uczniowie z drugim stopniem postępu w naukach mieli przeciętnie 2.32 rodzeństwa, z trzecim 2.89, z czwartym 3.41, z piątym 5.93. Wynika stąd, że ludzie mniej inteligentni rozmnażają się liczniej, niż wyżej uzdolnieni, co w następstwie pokoleń prowadziłoby do degeneracji umysłowej ludzkiej rasy.

Japonja wita swych olimpijczyków.



Japonja witała entuzjastycznie swych sportowców, powracających z Igrzysk Olimpijskich, po odniesieniu szeregu zwycięstw. Okręt „Shinyo Maru" zbliża się do molo w Yokohamie, gdzie oczekują go rzesze entuzjastów.

Podsłuchane.

KLIENTKA.

Mała dziewczynka w sklepiku: — Zapomniałam, poco mnie tu przysłali...

Sprzedawca: — Postaramy się przypomnieć! Czy to miał być ryż, mąka, masło, ser, cukier, sól, drożdże...?

Dziewczynka: — Nie!

Sprzedawca: — A może mydło, soda, smalec, śledzie, groch...?

Dziewczynka: — Ach, już wiem! Miałam zapytać się, która godzina, ale dokładnie

Redaktor naczelny: Franciszek Probst. Odbito [illegible] maszynie rotacyjnej w [illegible] ulicy Karola Nr. 2. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.

W dzielnicy ludzi pracy.

PARYSKI KELNER.

Obiad francuskiego robotnika.

Paryż, w październiku.

Okolice dworca wschodniego i północnego, sąsiadującego z Montmartrem są dzielnicami zamieszkałemi przez robotników z fabryk na przedmieściu św. Antoniego, dalej przez pracowników kolei elektrycznej, drobnych urzędników i wogóle wszystkich tych, których życie trzeba tu dobrze obserwować, aby zrozumieć, że masy złota, leżące w opancerzonych skarbcach Banku Francuskiego, są

wynikiem pilnej pracy i oszczędności

szerokich warstw narodu francuskiego, a nie warstwami z reparacyj i innych spłat zagranicznych.

W wielkich kawiarniach dookoła dworca wschodniego, jak również w małych barach i kawiarenkach, nawet na drugim końcu Paryża, w bezpośredniem sąsiedztwie eleganckiej dzielnicy Pola Marsowego, wszędzie można zobaczyć takiego samego uśmiechającego się kelnera „garçona" w krótkiej kurtce i białym fartuchu. Nosi on na tacy z podziwu godną zręcznością całe masy butelek i nalewa Francuzom aperitivy lub leciutkie

rozcieńczone wodą likiery,

których tu zresztą nie piją zbyt dużo. Przed Francuzem rzadko kiedy można zobaczyć stos podstawek, na których kelner przynosi kieliszek lub szklankę i które pozostawia na stole dla łatwiejszego obrachunku. Zdarza się to zwykle u cudzoziemców, podczas gdy Francuz zadawala się małą szklaneczką

słabego piwa, t. zw. bocku.

Zawsze pogodny ten kelner potrafi też z humorem upomnieć się u cudzoziemców o należne mu 10 proc. napiwku, który u nas np. dawno już zniesiony i włączony do ceny konsumowanej potrawy lub napoju. Ale potrafi on też i ciężko pracować przez cały dzień, roznosząc coraz to nowe tacki i tace ze szklankami i butelkami, które według tutejszego zwyczaju należy pokazać przed nalaniem trunku gościowi dla stwierdzenia dobrej jakości podawanego towaru. A wśród tej pracy bezustannie daje się słyszeć jego głos, nawołujący w kierunku bufetu: un cafe, un — i w coraz to innym kącie ukazuje się jego sylwetka, aby zetrzeć stolik przed nowym gościem.

Pracowici, oszczędni a nawet do pewnego stopnia chciwi Francuzi odznaczają się w handlu

wielką solidnością.

Odnosi się to zwłaszcza do handlu produktami spożywczemi i wszystkiem, co ma z tem jakikolwiek związek. W mniejszej restauracji lub gospodzie, dokąd Francuzi najchętniej chodzą, można zaobserwować, z jakiem zamiłowaniem zarówno właściciel jak i jego współpracownicy odnoszą się do swej pracy, z jakim poprostu pietyzmem przygotowują potrawy i starają się

aby smakowały one gościom.

Aby zaś zrozumieć to zamiłowanie do starannego przygotowywania potraw, należy przypatrzeć się obiadowi robotnika, który odpoczywa właśnie na cichym placu św. Hermana. Jest to robotnik z pobliskiej budowli, murarz, który przed chwilą jeszcze układał cegły na wysokiem rusztowaniu. Cienkie pale związane były aż do wysokości trzeciego piętra, a on z całą swobodą poruszał się po wąskich deskach jakgdyby spacerował po posadzce sali balowej. — Teraz właśnie leży pod murem i odpoczywa po obiedzie, spożytym „chez Albert" w pobliskiej ulicy św. Benedykta. Napierw przekasił kawałkiem śledzia z sałatką kartoflaną, potem zjadł

porcję pieczonego mięsa z jarzyną,

popił to szklaneczką słabego francuskiego piwa i, podobnie jak jego towarzysze, zakończył obiad doskonałym bananem. Obiad taki robotnik francuski spożywa w milczeniu, ale za to po wyjściu z restauracji lubi wesoło pogwarzyć i zażartować. Obiad ten, nawet na tutejsze stosunki wcale nie był tani, jednakże stopa życiowa francuskiego robotnika jest znacznie wyższa niż u nas, a w społeczeństwach zachodnio - europejskich już oddawna ustaliło się zupełnie słuszne i sprawiedliwe pojęcie, że prawo do życia posiadają nietylko wielcy kapitaliści i przypadkowi dyrektorzy.

J. G.

Kobiecy mecz piłki nożnej.



We Francji i w Anglji istnieją kobiece drużyny footbalowe. Sport ten, nie jest uprawiany przez nasze panie, gdyż wymaga prawdziwie męskiej siły i wytrzymałości. Dziewczęta angielskie, które widzimy na fotografji nie obawiają się jednak trudów forsownego meczu.

Tajemnica tablic drewnianych.

Odczytanie pisma przedhistorycznego.

W odległości około 300 km. od zachodniego wybrzeża Ameryki Południowej leży t. zw. Wyspa Wielkanocna, sławna z swych licznych gigantycznych rzeźb i pisma obrazowego, którego dotąd nauka mimo usilnych starań odcyfrować

nie potrafiła.

Wyspa Wielkanocna, która dzisiaj służy republice Chili jako miejsce deportacji przestępców, zamieszkała była ongi przez naród dawno wymarły. Szczególne zainteresowanie świata naukowego zwracały na siebie pozostałe tam tablice drewniane, na których znajduje się mnóstwo wyrytych znaków o charakterze widocznie symbolicznym. Tablicami temi zajmowało się specjalnie przez długi czas Brytyjskie T-wo Antropologiczne. W szczególności pracował nad odcyfrowaniem tego pisma zmarły niedawno antropolog angielski prof. Torday, znakomity

znawca języków pierwotnych.

Tabliczki te, zdobiące obecnie zbiory Muzeum Belgijskiego, służyły ongi do porozumiewania się narodu Rapanni, zamieszkującego wyspę. Każda tabliczka ma 32 wiersze na obu stronach. Każdy wiersz przedstawia człowieka, ptaka lub inne zwierzę w najrozmaitszych pozycjach. Obecnie udało się odcyfrować kilka tych znaków symbolicznych. Pewne zdanie np. brzmi: „Ojciec siedzi na swojem krześle". Inne zdanie: „Cieszy się na niebo".

Spodziewać się należy, że całkowite odcyfrowanie tego zagadkowego pisma rzuci nieco światła na historję wyspy, która — jak niektórzy utrzymują — jest szczątkiem dawnego wielkiego lądu, tworzącego ongiś pomost między Ameryką i Azją.

Królewskie honory dla... goryla.

Małpa amerykańskiej miljarderki.

Palace - Hotel w Arcachon, godzina ósma wieczorem. W hallu lśnią się kryształowe żyrandole elektrycznych lamp. Na schodach nieruchomy rząd lokaji ze srebrnemi świecznikami w rękach. Maitre - d'hotel we fraku i orderach, stoi na wilgotnym asfalcie przed głównem wejściem.

Dwie wspaniałe Hispano - Suizy, model 1933. Dyrektor Palace - Hotel zgięty we dwoje przed lustrzaną szybą limuzyny. Ukłony, powitania, zapewnienia o zaszczycie, jaki spotyka dom. Do hallu wchodzi szybkim krokiem dostojna klientka, jedna z tych, o których „New York Herald" i „Chicago Tribune" zamieszcza każdego tygodnia wzmianki w rubryce „Wielcy Amerykanie na wywczasach". Mrs. Hoyt, młoda, elegancka, urocza żona wielkiego przemysłowca z Chicago. Za nią naturalnie dwa wspaniałej rasy charty. Za chartami milutka „maid", panna do towarzystwa, której obecność jest obowiązkowa. Za maid ogromny hebanowo - czarny Negr, którego pojawienie się stanowi pewnego rodzaju niespodziankę.

Murzyn stapa, ostrożnie niosąc w olbrzymich łapach wspaniałą, pachnącą koronkową poduszkę *z czarnem dzieckiem* w różowym czepku. W hallu lekka konsternacja. W tem zbudzone blaskiem jarzących świateł niemowlę poruszyło się — i z poduszek dochodzi krótki dziki ryk. Nie pokój i powszechne zdumienie. Negr przyspiesza kroku — i znika w szeroko rozsuniętych drzwiach windy.... . .

Nazajutrz zaintrygowani lokatorzy Palace - Hotel znajdują rozwiązanie zagadki. Czarne murzyniątko nie jest dzieckiem — a raczej

jest dzieckiem goryla afrykańskiego,

którego położył celnym strzałem Mr. Hoyt, polując w dżunglach Zanzibaru. Dwa malutkie gorylki zabrał ze sobą. Jeden znalazł pomieszczenie w Jardin des Planto w Paryżu. Drugiego przesłał żonie.

I oto ten drugi, szczęśliwszy wybraniec losu, zajmuje wspaniały apartament w salonach recepcyjnych Palace - Hotelu; na krótko przed jego przyjazdem mieszkał w tym samym pokoju, urządzonym coprawda z mniejszym wówczas komfortem — hiszpański książę.

W służbie goryla pozostaje olbrzymi negr, jego żona i jeszcze jedna młoda murzynka. Sprowadzono z Bordeaux stylową kołyskę. Okna przysłonięto jedwabiem z chławy przed moskitami. W rogu pokoju umieszczono mały elektryczny piecyk. Na obu kanapach — *stosy zabawek.*

I mały goryl żyje jak młody amerykański miljarder. Na śniadanie doskonale przyrządzony „porridge". Potem banany, pomarańcze, ananasy — i kawior. Obiad — mleko z orzechów kokosowych, kaszka ryżowa, placek daktylowy, kompot. Kolacja — menu, starannie układane przez dyrekcję hotelu w ścisłem porozumieniu ze specjalistą - weterynarzem. W międzyczasie gra w piłkę lub spacer po parku.

O godz. 4 po południu po wysłanych dywanami korytarzach pierwszego piętra stąpa służka delikatnie, na palcach. W całym hotelu panuje cisza. *Goryl śpi.*

— Geo Gordon, znany francuski pisarz, który miał przyjemność widzieć wielką małpę i jego wielką protektorkę na dworcu w Arcachon, opowiada o poruszeniu, które niesiony na rękach goryl wywołał wśród dzieci, czekających na pociąg do Bordeaux, nie było mu jednak danem, odbywać dalszą podróż w towarzystwie egzotycznego gościa. Goryl czekał na salonki międzynarodowego expressu — a dzieci wracały trzecią klasą.

Trudno, nie były one małpami amerykańskich miljarderek...

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

49 **Przedruk wzbroniony.**

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania

* * *

Saunders wyprostował się i rozejrzał naokoło. Zauważyłem, że oczy jego zatrzymały się na oknach. Naturalnie. Jeżeli był kto rano w chacie, to wyszedł oknem. Ale wzrok Saundersa powedrował do czarnych kukieł w rogu izby.

— Nie weźmiesz pan próbki wody? — zapytał Sam Orr.

— Wezmę — odparł komiwojażer. Wyjął z kieszeni kurtki składany kubek z wieczkiem, przysiadł na podłodze i wyżął do kubka róg kapoty kapitana. Zdziwiłem się, że wyciekło tyle wody.

— Był w wodzie — zawyrokował Saunders. I oglądając ubranie zmarłego, dodał: — Nie przysiągłbym, ale zdaje mi się, że to jest woda z jeziora. Albo to są ślady wodorostów, albo nie wiem, co.

Zamknął kubek i na moje żądanie zajrzał do paleniska. Widzieliśmy obaj przed dwiema godzinami słabą smużkę dymu wydobywającego się kominem, ale teraz z ognia została już tylko garstka zimnego popiołu.

Saunders postawił kubek z wodą na stole, wrócił do nas i zamknął drzwi. Było już dobrze po południu i narazie nie dało się zrobić nic więcej.

Jobson ofiarował się zostać na miejscu do przybycia władz. Chodziły mi po głowie różne podejrzenia, ale nic co do niego, więc zgodziłem się na to z całą chęcią.

W drodze do miasteczka Saunders i Sam Orr milczeli, a i ja nie starałem się podtrzymywać rozmowy. Czułem, że byli zdumieni, chociaż napewno nierównie mniej, niż ja. Nie wiedzieliśmy jeszcze, czy kapitan Hearnshaw utonął, czy został utopiony, zabity uderzeniem w głowę, otruty, czy nawet zastrzelony. W każdym razie ślady nóg w izbie wskazywały na to, że albo mu ktoś pomógł umrzeć, albo był conajmniej świadkiem jego śmierci.

Z drugiej strony, jeżeli ktoś był z kapitanem w chwili śmierci, to z całą pewnością nie mógł potem wyjść przez żadne z okien, a drzwi były zamknięte od środka na klucz i zaryglowane.

Przyszło mi na myśl, że ponieważ zakratowane okna można było na upartego otworzyć od zewnątrz, ktoś mógł wsunąć przez długi pręt z hakiem i w ten sposób zaryglować drzwi od środka i może nawet przekręcić klucz. Ale nie, bo wtedy pozostawiłby ślady nóg w mokrej ziemi pod oknem. Pamiętałem dobrze, że zaglądając rano przez to okno, spojrzałem na ziemię i zauważyłem tylko ślady nóg Maggie z poprzedniego dnia.

Jednem słowem drzwi musiały być zamknięte i zaryglowane od środka.

Ale to znów było niemożliwe.

Spojrzałem na uśmiechający się słońcem świat, na cichą, błękitną roztocz Ontario, na szmat zoranych pól i na wesołe miasteczko w dole i zapytałem się siebie, kto oszalał: ja czy świat?

ROZDZIAŁ XXII.

CZŁOWIEK O LITERACKICH GUSTACH.

Często się słyszy, że ludzie o spłaszczonych na końcu nosach są mniej lub więcej tępi. Ja miałem we Franklinie do czynienia i z płaskiemi nosami i z niskiemi czołami, i z blisko osadzonemi oczami, i z wysuniętemi górnemi wargami i doszedłem do przekonania, że wszystko to są rzetelne bujdy. Okazało się tą arcydowodnie na detektywie, który przybył po południu z Newarku. Nazywał się Veen; miał nos jak kartofel, ale był sprytny jak cholera, dosyć wykształcony i czytywał książki.

Auto jego rozbiło się w drodze do Middlehaven (pułapka, nie droga; nic tylko dziury i góry!) tak, że dotarł na miejsce autobusem. Charlie, szofer, dowiedział się już, co się stało, gdyż Sam Orr nie umiał nigdy utrzymać języka za zębami ale Veen nie dał się wciągnąć w dyskusję. Charlie gadał do niego przez ramię, na przestrzeni paru mil i nie udało mu się wysondować pasażera.

— Nie — mówił Veen — sam wpierw zobaczę, jak i co. Potem dopiero będziecie mogli puszczać w obieg swoje wersje.

Nim dotarł do Middlehaven, miasteczko trzęsło się już od domysłów. Dorywcza uwaga Sama Orra podziałała jak iskra na proch. Gdyby nie to, że ja i Saunders ostrzegaliśmy wszystkich że nie wolno nic robić do przybycia władz, chata kapitana byłaby w oblężeniu. Poszliby nawet ślepi i kulawi.

Veen, pomijając nos, o którym była mowa, był wysoki, śniady i czarnowłosy. Zwróciłem uwagę na niezwykłą gładkość jego cery.

Zaraz po przywitaniu oświadczył, że idzie na miejsce zbrodni. Nie chciał tracić ani chwili czasu. Na ulicy gromadziły się grupki gapiów, a z okien wyglądały ciekawe twarze. Ale on nie zwrócił na to uwagi. Powiedział mi, że nie życzy sobie, żebym mu opowiadał o zbrodni. Rad z tego byłem, bo pędziliśmy takiego kłusa, że brakowało mi tchu. Nawet Saunders, przyzwyczajony do dużych kursów, nie mógł sprostać inspektorowi Veenowi.

Ten przeprosił nas w drodze za to, że zamknął nam usta.

— Chcę wpierw zobaczyć miejsce zbrodni na własne oczy i zorjentować się po swojemu. Potem dopiero zapytam was o to i owo. Boję zarazić się waszemi podejrzeniami i domysłami. Szoferowi pozwoliłem sobie powiedzieć tylko tyle, że w chacie nad jeziorem popełniono morderstwo. Nic więcej.

— Kiedy to prawdopodobnie nie było morderstwo — wtrąciłem.

— O! właśnie! — odparł. — Bezpodstawne teorje, o! Ani słowa więcej.

Pomyślałem z humorem, co on też powie, gdy się dowie, że potraktował w ten sposób jednego z najlepszych detektywów New Jersey.

Obserwowałem Veena uważnie, ciekaw jak zareaguje na widok chaty, lecz twarz jego zachowała niewzruszoną maskę. Przedstawiłem mu Jobsona, który z miejsca zaczął się rozwodzić nad tajemniczym wypadkiem. Inspektor zmarszczył brwi niecierpliwie, a ja rzuciłem gospodarzowi ostrzegawcze spojrzenie i słowa:

— Daj pan spokój.

Veen wszedł do chaty i zaraz ukazał się zpowrotem w progu groźny jak gradowa chmura.

— Do stu djabłów, kto tu łaził? Jakeście mogli pozwolić? Izba pełna błota.

Saunders objaśnił, że wszystko było w takim stanie, jak na początku, żeśmy już to błoto zastali.

— A, więc to należy do sprawy? — odwrócił się do nas plecami. — Panie Saunders, aparat fotograficzny.

— Mam — odrzekł komiwojażer, pokazując duży worek, który leżał na kamieniu. W czasie naszej nieobecności Jobson przyniósł z lasu wszystkie jego przynależności, namiot, koc i t. p.

Veen odwrócił się z rozjaśnioną twarzą.

— Świetnie. Ale pan sam będzie fotografował. Potrafi pan zdjąć ciemnawe wnętrze.

Saunders wydobył aparat i sfotografował ciało kapitana, błotniste ślady na podłodze i wszystkie szczegóły „kajuty" pod wszelkiemi możliwemi kątami.

Teraz dopiero Veen przystąpił do pracy. Znalazł na podłodze żelazny drążek, przyjrzał się uważnie ryglom i zamkom przy drzwiach od strony wewnętrznej. Następnie jął patrzeć na sufit i na otwarty luk. Widząc to, Jobson mruknął nieostrożnie, że podług niego ciało mogło być poprzednio schowane na strychu.

(D. c. n.)

Odroczony lot kapitana Karpińskiego.

Formalności celne przeszkodą.

WARSZAWA, 2. 10. Na dzisiaj rano zapowiedziany był start kpt. Stanisława Karpińskiego do wielkiego rajdu, którego pierwszym etapem ma być odległość

Warszawa — Bagdad.

W ostatniej jednak niemal chwili start odwołano. Kpt. Karpiński nie zdołał jeszcze załatwić podobno formalności celnych.

Obiecano mu załatwić to wieczorem, jednak obietnicy nie dotrzymano.

Około północy kpt. Karpiński telefonował na lotnisko na Okęciu, skąd miał wylecieć, zawiadamiając, że odkłada start.

Kiedy lotnik wyruszy w drogę, niewiadomo.

Kpt. Karpińskiemu towarzyszyć będzie w locie p. Rogalski, mechanik zakładów Szkody.

Trasa lotu przebiega około 400 klm. nad morzem Czarnem.

Odległość to wielka. Bagdad oddalony jest od Warszawy o przeszło 3.000 klm.

Krew na ostrzu siekiery.

Krwawy finał porachunków osobistych.

RADOMSK, 2 października. Wczoraj po południu we wsi Koniecpol Stary, powiatu radomszczańskiego, wynikła bójka na tle porachunków osobistych pomiędzy trzema braćmi Michoniami u Józefem i Adamem braćmi Dusiami właścicielami dużej zagrody. Bójka zakończyła się tragicznym epilogiem, bowiem 37 letni Jan Michoń, ugodzony kilkakrotnie w głowę siekierą, padł trupem na miejscu.

Bracia Dusie zbiegli. Zaalarmowana o zabójstwie policja radomszczańska w wyniku przeprowadzonego pościgu obu sprawców śmiertelnej bójki aresztowała w pobliskim zagajniku. Bracia Dusiowie przyznali się do zamordowania Jana Michonia. Zabójców osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Pomoc położnicza Kasy Chorych.

Spóźnione nawiązanie kontaktu przez ubezpieczonych.

Jak wiadomo, zreorganizowała Kasa Chorych w Łodzi w interesie ubezpieczonych pomoc położniczą. Całe miasto podzielono na obwody, te zaś na rejony. Każdy rejon obsługuje akuszerka rejonowa ponadto obwody mają do dyspozycji dostateczną ilość akuszerek rezerwowych.

Wszystkie akuszerki rejonowe i rezerwowe musiały przejść specjalne przeszkolenie i złożyć odpowiedni egzamin, tworząc kadrę rzetelnych sił fachowych. Aparat ten funkcjonuje prawie bez zarzutu mimo trudności, jakie napotykała reorganizacja ze strony ubezpieczonych oraz niektórych akuszerek nawykłych do pracy według dawnego wadliwego systemu.

Jeśli obecnie słyszy się jeszcze narzekania na brak należytej opieki akuszeryjnej w Kasie, główna w tem wina ubezpieczonych. Wszak ciężarna winna się przygotować do porodu

przez szereg miesięcy.

Dla wielu poród jest jednak niespodzianka. W ostatniej dopiero chwili zaczyna się gwałtowne szukanie pomocy i dają się słyszeć zarzuty, że właśnie w tej chwili trudno odnaleźć akuszerkę rejonową. Takie postępowanie ubezpieczonych jest całkowitem spaczeniem reorganizacji, przeprowadzonej właśnie w tym celu, by każda ubezpieczona już w czasie ciąży była pod opieką tej akuszerki (rejonowej) która będzie prowadziła jej poród z drugiej zaś strony, by każda położna

miała w ewidencji

przyszłe pacjentki. Ten kontakt winien być nawiązany zawczasu. Należy jedynie w końcu ciąży zwrócić się do swego lekarza obwodowego, który wydaje pisemne polecenie do akuszerki. Przy tego rodzaju postępowaniu nerwowe poszukiwania akuszerki po nocach odpadną.

Jeśli się zdarzy wyjątkowo że akuszerka rejonowa będzie zajęta, pogotowie poda natychmiast telefonicznie adres najbliższej akuszerki rezerwowej, których ilość jest wystarczająca (np. na 20 akuszerek rejonowych II Obwodu są 42 akuszerki rezerwowe).

O ile więc ubezpieczeni zastosują się ściśle do powyższych wskazówek, nie będzie i nie może być narzekań na wadliwą pomoc położniczą a cel, jakim się Kasa kierowała przy przeprowadzeniu reorganizacji, zostanie osiągnięty.

WESOŁY TEATRZYK W CENTRUM MIASTA.

Kaskady śmiechu w „Jarze“.

Łódź, 2. X. Zaiste, tylko dyrektorowi Sygietyńskiemu udać się mógł

podobny eksperyment.

Wziąć publiczność „za łeb“ (jak to mówią) już w pierwszym programie to sztuka nie luda. Premjerę wypełnioną po brzegi widzami (nie pustemi krzesłami) widownia przyjęła z dawno nienotowanym w Łodzi entuzjazmem. Zwłaszcza podczas występów p. Wolińskiego (vis comica) niejeden

płakał jak dziecko,

wiadomo bowiem, że szczery, serdeczny śmiech łzy z oczu wyciska.. Udała się również jego partnerka N. Polakówna godnie sekundując arcymistrzowi humoru. Duet taneczny B. Relska i K. Ostrowski to żywe posągi... W „Preludjum“ talent choreograficzny tej pary

sięga zawrotnych wyżyn.

Miłą interpretatorką piosnek jest p. Kozłowska. W skeczach pierwsze skrzypce gra Rena Renówna wampirek z dużym temperamentem od którego uciekają gdzie pieprz rośnie b. dobry Sadowski oraz niefrasobliwy Skorasiński. Chociaż mały, ale udały Chomentowski może z dużem powodzeniem konkurować z Bolciem Kamińskim.

Jak na początek w „Jarze“ rojno i gwarno..

(s—m)

Nowe zwycięstwo Kusocińskiego w Budapeszcie.

Węgrzy pokonali polskich lekkoatletów.

BUDAPESZT. 2.10 (Tel. wł.) Międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry rozegrany wczoraj w Budapeszcie przyniósł zwycięstwo Węgrom w stosunku 50:32.

400 metrów płotki — Maszewski 55.4 Kostrzewski 56.4. Kertesz Węgry 58, Kowasc wycofany. 1500 metrów — pierwszy Szabö 4.6.6 drugi Kuźmicki 4.14 trzeci Chylay 4.20 Chartlik wycofał się.

Skok wdal: pierwszy Balogh 7.12 Węgry 1.91 drugi Kesunsky Węgry 188 trzeci Pławczyk 188 Niemiec odpadł.

400 metrów pierwszy Tsistray 50.2, drugi Biniakowski 50.4, trzeci Szalay 56.5

Kula: pierwszy Heljasz 15.25 drugi Barany 15.09, trzeci Tsanay 14.59.

Skok wdal: poerwszy Balogh 7,12, drugi Szekely 7.01, trzeci Pławczyk czwarty Wieczorek.

100 metrów: pierwszy Fagambi — 10.9 drugi Gerö 11.1 trzeci Silman Polska 11.2 czwarty Trojanowski II.

110 metrów płotki: pierwszy Kowats 15.6 drugi Nowosielski 15.6 trzeci Javor 15.7. czwarty Trojanowski.

Oszczep: Varsegy Węgry 63.37 drugi Mikrut 59.86, trzeci Turczyk 59.45

Bieg 5000 metrów: pierwszy Kusociński 15.2.4 Kusociński przyszedł o 200 metrów przed Simonem.

4 razy 400 metrów: Węgry czas: 12.78. W ten sposób rekord narodowy węgierski został pobity.

800 metrów: pierwszy Szabö w czasie 1.57,9 drugi Maszewski 1.58.8 trzeci Kuźmicki w czasie 1.59,4.

Dysk: Remesz Węgry — 46.27 drugi Donagan Węgry — 45.74, trzeci Heljasz 42.83.

Bohaterem dnia był Biniakowski, który mimo złamania w Wiedniu palca u nogi startował i osiągnął prawie największej punktów.

Nagły zgon portjera fabryki.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 2. 10. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ul. Zielonej taksówka wpadła na chodnik i przewróciła Lejzera Zylberbauma, zamieszkałego przy Zielonym Rynku 3. Zylberbaum odniósł ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do domu. Szofer pociągnięty został do odpowiedzialności.

W klatce schodowej domu przy ulicy Sienkiewicza 113 upadła odnosząc okaleczenia głowy Bronisława Haindrych, zamieszkała przy ul. Poznańskiej 20. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W fabryce Ejtingona przy ulicy Sienkiewicza 82-84 zasłabł portier tejże fabryki Ignacy Kopczyński. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon Kopczyńskiego wskutek

anewryzmu serca.

Zwłoki po przeprowadzonych oględzinach wydano rodzinie.

Na ulicy Rokicińskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców Bolesław Skrob, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 55. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Sprawców tajemniczego napadu poszukuje policja.